Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
PRR
Rok X
Nr. 252
ABC
NOWINY CODZIENNE
Warszawa, środa 4 września 1935 r.
10 GROSZY
10 GROSZY

NASZE ABC

Z ziemi włoskiej...

Ostatnie zarządzenia włoskie w dziedzinie gospodarczej sięgają bardzo głęboko wewnątrz życia gospodarczego Włoch. Może sobie na nie pozwolić jedynie naród zwarty, połączony w jedną całość duchową dyscypliną. Na przykładzie włoskim widzimy jasno, jak również pod względem czysto gospodarczym wzmaga się siła narodu, zdrowego pod względem moralnym.

Naród podzielony i skłócony, naród który nie stworzył sobie duchowej dyscypliny musi być bardzo ostrożny w stosowaniu szeregu zarządzeń z dziedziny gospodarczej. Tam bowiem trzeba każde zarządzenie przeprowadzać przy pomocy bezpośredniego przymusu państwowego, tam trzeba niemal nad każdym obywatelem postawić żandarma. W krajach, które osiągnęły pewien poziom dyscypliny wewnętrznej każdy niemal obywatel staje się sam dla siebie żandarmem, zmuszającym do spełnienia nałożonego przez państwo obowiązku.

Włochy dzisiejsze stoją przed wielką próbą. Przebudowa ustroju społecznego Włoch nie jest całkowita, aczkolwiek Włosi uważają ją nagół za skończoną. Obecne wypadki pokażą, czy odrodzenie narodowe dostatecznie wzmocniło nie mechaniczną dyscyplinę, ale istotną dyscyplinę wewnętrzną, czy Włochy w dzisiejszym stanie zdolne są do realizacji tego rodzaju trudnych zadań.

W każdym razie możemy powiedzieć, że w dzisiejszym swym stanie naród polski nie byłby w stanie zaprządz całych swych, zresztą skromnych zasobów materjalnych w służbę Narodu. Zadaniem bodaj najważyszem jest dokonanie w społeczeństwie polskiem takich przemian wewnętrznych, któreby na to pozwoliły.

Dokonanie tej przemiany jest koniecznie nietylko z punktu widzenia wielkich zadań pozytywnych, jakie sobie naród stawiać powinien. Nie jest to już koniecz nym warunkiem wielkiej twórczości, którąby mogła świat zadziwić i podbić. Jest to poprostu warunek istnienia narodu, obrona jego bytu przed niebezpieczeństwem. W innym bowiem wypadku, naród skłócony, rozdarty na wewnątrz, pozbawiony dyscypliny wewnętrznej, z wrogiem zewnętrznym walczyć będzie tylko częścią swych zasobów materjalnych.

J. K.

Nieprzeliczone tłumy oddały ostatni hołd
Pogrzeb królowej Belgji
Król Leopold płacząc szedł za trumną

Wygląd Brukseli

PARYŻ, 3. 9. (ATE.). Z Brukseli donoszą: Zwłoki królowej Astrid wystawione przez parę dni na widok publiczny w pałacu królewskim, zostały złożone wczoraj wieczorem do trumny. Napływ osób chcących oddać ostatni hołd królowej był ogromny.

Dzisiejsze uroczystości pogrzebowe odbędą się według protokułu królewskiego i nie będą się niemal wcale różniły od pogrzebu króla Alberta. Jedyną różnicą jest usunięcie z programu uroczystości defilady wojska oraz fakt, że trumna królowej będzie wieziona nie na lawecie armatniej, a na karawanie, który był użyty w 1902 r. podczas pogrzebu królowej Marji Henrjetty i w 1909 r. podczas pogrzebu króla Leopolda II.

Tysiące osób przybyło z prowincji, aby wziąć udział w uroczystościach żałobnych. Na wszystkich budynkach powiewają sztandary spuszczone do połowy masztu i obwinięte krepą. Również latarnie uliczne zostały spowite krepą. Od wczesnych godzin rannych liczne tłumy publiczności zajęły miejsce wzdłuż ulic, któremi będzie przejeżdżał kondukt żałobny. Okna domów na tych ulicach są gęsto obsadzone przez publiczność. Wszystkie sklepy i biura zamknięte. Dzień dzisiejszy jest dniem żałoby narodowej w całym kraju.

Kondukt pogrzebowy

BRUKSELA, 3. 9. (PAT). We wtorek przed pałacem, na ulicach Brukseli panowało ogromne ożywienie. Całą noc stolica Belgji spędziła niemal bezsennie. Na ulicach sprzedawano kwiaty, które ludność składała przed bramą pałacu, a ruch przyjezdnych z prowincji był tak duży, jak w czasie pogrzebu króla Alberta. Przed pałacem czyniono w ciągu całej nocy przygotowania do pogrzebu, gdyż dopiero późnym wieczorem w poniedziałek wstrzymana została defilada publiczności przed śmiertelnem łożem królowej.

Od wczesnego ranka we wtorek gromadziły się przed pałacem liczne delegacje. Wreszcie o godz. 10.15 przy huku armat i dźwięku dzwonów wyruszył z pałacu orszak żałobny.

Na przedzie jechał szwadron żandarmerji, dalej postępowały orkiestry z instrumentami, okrytemi kirem, szwadron kawalerji, baterja armat spod Yser, która brała udział w słynnych walkach pozycyjnych w czasie wielkiej wojny, wreszcie delegacje stowarzyszeń wojskowych. Za nimi postępowali b. kombatanci, na czele których kroczył w mundurze generalskim gen. Górecki.

Trumnę poprzedzał długi orszak księży, wśród których znajdował się prymas Belgji van Roey.

Trumna z drzewa mahoniowego, nie posiadająca żadnych ozdób, znajdowała się pod baldachimem, przykrytym sztandarem o barwach narodowych i czarną krepą. U wezgłowia leżała olbrzymia korona.

Karawan ten dwadzieścia kilka lat temu przewiózł już zwłoki królowej Henryki i króla Leopolda II na miejsce wiecznego spoczynku.

Tuż za karawanem postępował, jak automat, król Leopold III, po prawej ręce króla szedł ks. Karol szwedzki, ojciec królowej Astrid, z lewej brat królewski hrabia Flandrji. Król nie mógł opanować swego cierpienia i z oczu jego bezustannie spływały łzy. Za królem postępowali: ks. Humbert, ks. Yorku, oraz następcy tronu szwedzkiego i duńskiego, dalej arcyksiążę Otto i bliższa rodzina. Wśród misyj zagranicznych znajdował się ambasador nadzwyczajny Rzplitej Polskiej oraz poseł Jackowski.

Królowa-matka i ks. Ingeborga jechały do katedry samochodem, gdyż według miejscowych zwyczajów kobiety za trumną nie postępują.

Powrót do Warszawy Gen. Rydza-Śmigłego

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły powrócił wczoraj z Sokala, w okolicach którego przeprowadził ćwiczenia kawaleryjskie.

Wieża runęła
dzwony ocalały

KIELCE, 3.9. (tel. wł.). W Borysławiu koło Olkusza runęła wieża na tamtejszym kościółku zbudowana przed 300 laty. Katastrofa wywołana została podmuchami wichru podczas burzy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności dzwony znajdujące się na wieży ocalały, nie rozbijając się podczas katastrofy.

Ściany kościółka nadwerężone przez runięcie wieży, zabezpieczono przed zawaleniem.

Papież odprawi mszę św.
za spokój duszy królowej belgijskiej

BRUKSELA, 2. 9. (tel. wł.) Wieczorem bramy pałacu gdzie spoczywają zwłoki królowej Astrid, zostały zamknięte. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 10. 15 rano.

CITTA DEL VATICANO, 2. 9. (PAT). Ojciec święty postanowił odprawić uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy królowej Astrid w oktawę jej zgonu — dnia 5 b. m.

Jest to wielki wyjątek, bowiem żałobna msza św. papieska bywa odprawiana jedynie po panujących monarchach. Jedynym precedensem było nabożeństwo po zgonie cesarzowej austrjackiej w r. 1896.

BRUKSELA, 2. 9. (PAT). Zawiązał się komitet budowy pomnika królowej Astrid w miejscu jej tragicznego zgonu. Uczyniono już odpowiednie kroki wobec władz szwajcarskich w celu nabycia terenu, na którym będzie wzniesiony pomnik.

Raport korzystny dla Włoch
przedstawi w Genewie komisja rozjemcza

LONDYN 3.9. (ATE.). W londyńskich kołach politycznych otrzymano wiadomość, że sprawozdanie superarbitra włosko-abisyńskiej komisji rozjemczej, posła greckiego w Paryżu Politisa, jest korzystne dla Włoch. Raport przyznaje niemal we wszystkich punktach rację teze włoskiej.

GENEWA 3.9. (PAT.). Dziś w południe przybył do Genewy minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Pogłoski o mandacie W. Brytanji nad Abisynją
Włochy rozpoczęły kroki wojenne?
Gorączkowe nastroje w przededniu obrad genewskich

LONDYN, 2. 9. (PAT). Reuter donosi z Addis Abeby: **Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, oddział, złożony z tysiąca żołnierzy włoskich i tysiąca pięciuset żołnierzy kolorowych, przekroczył granicę Abisynji na zachód od Assabu w Erytrei.**

Oddział wkroczył do kraju Danakilów, którzy uciekają, porzucając wsie.

Należy jednak zaznaczyć, że granica na tym odcinku nie jest wyraźnie wytyczona.

RZYM, 2. 9. (PAT). W tutejszych kołach półurzędowych nie otrzymano potwierdzenia wiadomości o wkroczeniu wojsk włoskich na terytorjum abisyńskie w rejonie Danakilów.

LONDYN, 2. 9. (PAT). Reuter donosi z Addis Abeby: Abisynja przygotowuje się bardzo poważnie do wojny. Około 25.000 żołnierzy armji regularnej i 50.000 wojska nieregularnego podążą pospiesznemi marszami z Harraru w stronę Ogadenu.

LONDYN 3.9. (PAT.). Poseł brytyjski w Addis Abeba Burton zawiadomił Foreign Office, że w koncesji Ricketta nie jest zaangażowany kapitał angielski, wobec tego nie widzi podstaw do wykonania poleconej mu demarche u cesarza abisyńskiego w sprawie zalecenia zawieszenia narazie wykonania tej koncesji.

Foreign Office mimo to powtórnie poleciło Burtonowi, aby demarche wykonał. Krok ten dowodzi, jaką wagę przywiązują oficjalne czynniki brytyjskie do podkreślenia, że nie mają nic wspólnego z koncesją Ricketta.

LONDYN 3.9. (Tel. wł.). Komunikat oficjalny angielski stwierdza, że rząd angielski dał wyraźne wstawki swemu ministrowi w Abisynji w celu podkreślenia, że kilka koncesji w Abisynji dla konsorcjum finansowego musiałaby być przedmiotem konsultacji między rządami Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch a to w myśl traktatu z roku 1906. Z powyższych powodów rząd angielski zmuszony jest doradzić cofnięcie koncesji, jeśli taka koncesja została dana.

Należy podkreślić, że Wielka Brytanja przez usta Ministra Edena już 9 lipca w parlamencie wyraźnie stwierdziła, że nie posiada w Abisynji innych interesów, jak zagadnienie jeziora Tana.

Komunikat oficjalny angielski rozumiany jest jako chęć usunięcia przed posiedzeniem Rady Ligi Narodów w dniu 4 września w Genewie złego wrażenia, wywołanego wiadomością o uzyskaniu przez konsorcjum angielskie wielkiej koncesji w Abisynji.

Mandat brytyjski?

ADDIS ABEBA 3.9. (PAT.). W kołach abisyńskich rozeszła się pogłoska, iż Wielka Brytanja przyznać ma mandat nad Abisynją, co ma być najlepszym sposobem zaradzenia rozpaczliwej sytuacji. Jeszcze przed miesiącem projekt tego rodzaju, byłby uważany za śmieszny. Obecnie dokonała się znaczna ewolucja w opinii publicznej. Osobiste poglądy cesarza w tej sprawie nie są znane.

Śmierć grozi 270 pasażerom
okrętu rozbitego u wybrzeży Florydy

NOWY JORK, 3. 9. (PAT). — Parowiec, idący z Nowego Orleanu i wiozący na pokładzie 270 pasażerów, rozbił się u wybrzeży Florydy. Na pomoc wysłano dwa okręty.

NOWY JORK, 3. 9. (PAT). Parowiec, który rozbił się u wybrzeży Florydy, daje już tylko słabe sygnały; najbliżej jego znajduje się parowiec „Reaper", który śpieszy z pomocą, walczyć jednak musi ze wzburzonem morzem.

Japonja protestuje
przeciw propagandzie sowieckiej

TOKJO, 3. 9. (PAT). Ambasador japoński w Moskwie, Ohta, z polecenia swego rządu wręczył w Moskwie protest przeciwko przemówieniu komunistów japońskich na kongresie Kominternu. Protest wskazuje, że rząd sowiecki nietylko nie przeciwdziałał tej propagandzie komunistycznej lecz nawet ogłaszał mowy w prasie sowieckiej. Moskwa, głosi protest, odpowiedzialna jest za działalność Kominternu i godzi w traktat japońsko - sowiecki.

Pochód chińskiej
Armji komunistycznej

LONDYN, 3. 9. (PAT.). „Times" donosi z Pekinu, że komuniści posuwają się wzdłuż rzeki Lin w kierunku prowincji Hunan i Hupei. Zajęli oni już szereg miast, nie spotykając oporu. Obecnie znajdują się już w odległości 40 mil od miasta Czang-Tei, którego garnizon został wzmocniony. W mieście ogłoszono stan wojenny.

Fałszywy alarm w Warszawie
Tłumy przed fatalnym domem na Freta

Wczoraj około godz. 3 po południu Warszawę zaalarmowano znów straszną wiadomością o ponownej katastrofie przy ul. Freta 16, gdzie kilka tygodni temu runęła oficyna, grzebiąc w swych gruzach siedmiu ludzi.

Postawiono na nogi straż ogniową z kilku oddziałów, policję II komisarjatu, władze bezpieczeństwa, pogotowie i t. d. Na ul. Freta zaczęły gromadzić się tłumy publiczności w oczekiwaniu na pierwsze wyniki akcji władz.

Jak ustalono, alarm był fałszywy, gdyż na parterze zawaliła się część rusztowania ustawiona do rozbiórki. Spod gruzów wyszedł wkrótce zatrudniony tam robotnik, Kazimierz Kuc (Freta 12), który odniósł nieznaczne obrażenia głowy i ucha. Kuc udał się do Ubezpieczalni Społecznej, gdzie nałożono mu na krwawiące ucho odpowiedni opatrunek.

Władze bezpieczeństwa zamierzają pociągnąć do odpowiedzialności karnej jednego z mieszkańców domu, który pozwolił sobie na zaalarmowanie władz rzekomo tragicznym wypadkiem.

Porywaczka dziecka
badana przez psychjatrów

Warszawski Sąd Apelacyjny rozpatrywał na ostatniem posiedzeniu gospodarczem podanie obrońcy akuszerki Kozłowskiej-Rakowskiej, skazanej na 2 i pół lata więzienia za porwanie dziecka w Ogrodzie Saskim. Rakowska-Kozłowska zabiegała o zmianę środka zapobiegawczego z aresztu na kaucję.

Sąd Apelacyjny prośbę tę oddalił bez uwzględnienia. Natomiast zapadła decyzja powołania biegłych psychjatrów dla zbadania stanu poczytalności skazanej. Proces został wyznaczony przez Sąd Apelacyjny na dzień 5 listopada.

Nabożeństwo
w katedrze św. Jana

Wczoraj o godz. 11-ej przed poł. odbyło się w archikatedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo za dusze tragicznie zmarłej królowej belgijskiej Astrid.

Nabożeństwo celebrował J. E. ks. arcybiskup dr. Stanisław Gall w asystencji licznego kleru, a po nabożeństwie odśpiewał egzekwie przy katafalku pokrytym flagą belgijską i udekorowanym zielenią.

Na nabożeństwie obecni byli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków Domu cywilnego i wojskowego, rząd in corpore, i wyżsi urzędnicy państwowi, ciało dyplomatyczne, członkowie poselstwa i konsulatu belgijskiego.

Arbuzy po 20 gr.?
Nowe transporty do Polski

Agencja PID. twierdzi, że importerzy owocowi mają uzyskać poważne ulgi celne na przywóz arbuzów z Rumunji. Jeszcze w ciągu miesiąca września nadejdą ma do Polski 20 wagonów arbuzów, które potanieją do 20 gr. kilogram.

275 tysięcy
bezrobotnych

Dnia 31 sierpnia r. b. liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce zmniejszyła się w dalszym ciągu o 7.754 i wyniosła 275.661 osób.

W Warszawie było zarejestrowanych 19,105 (mniej 997), w Łodzi 23,027 (mniej 619), na Górnym Śląsku 108,916 (mniej 1808) bezrobotnych.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce jest mniejsza o 12.827 osób.

Ostre wystąpienie antywłoskie

Robotnicy angielscy wzywają rząd do zamknięcia kanału Suezkiego

ŁONDYN, 2. 9. (PAT). Na kongresie związków zawodowych w Margate, w którym biorą udział delegaci 3.400.000 członków, doszło do niezwykle ostrych wystąpień antywłoskich.

Przewodniczący kongresu Kean oświadczył w przemówieniu inauguracyjnem, że Włochy w razie potrzeby powinny zostać siłą zmuszone do zaniechania projektywnego ataku na Abisynję. W tym celu prawdopodobnie sankcje gospodarcze i finansowe mogą okazać się wystarczającemi.. Gdyby jednak nie można było osiągnąć zamierzonego celu, należałoby zamknąć kanał Suezki. „Krok ten jednak, oświadczył Kean, — i z tego zdajemy sobie dokładnie sprawę — oznaczalby wojnę. Musimy być conajmniej tak realistyczni, jak Mussolini. Domaganie się zarządzeń, oznaczających wojnę, jest wielką odpowiedzialnością, jednakże z punktu widzenia związków zawodowych nie widzimy innej możliwości.

Wojnę można jeszcze uniemożliwić, jeżeli uda się wywrzeć na Włochy nacisk, aby zaniechały swych zaborczych zamiarów. Jeżeli to się nie uda, skutki będą jeszcze poważniejsze, gdyż Liga Narodów stanie się fikcją, a liczne tarcia istniejące już w Europie i na Dalekim Wschodzie doznają dalszego jeszcze zaostrzenia". —

Wywody Keana spotykają się już na łamach niektórych dzienników, jak „Evening News" i „Evening Standart" z ostrą krytyką. Oba dzienniki podkreślają, że najbardziej zapamiętali pacyfiści angielscy nagle krzyczą o wojnę.

„Evening Standart" podkreśla w związku z pogłoskami jakoby rozważano plan międzynarodowego strajku pracowników transportowych, skierowanego przeciwko Włochom, ale że przy obecnych ustawach strajk taki w Anglji byłby nielegalny.

Pchnął na podwórzu i zabił

Proces przedsiębiorcy przewozowego

Straszny wypadek rozegrał się na podwórzu zajezdni przy ul. Górczewskiej w Warszawie. Juljan Wankranc, właściciel kilku wozów, miał wiele kłopotów z furmanami. Zwłaszcza jeden z nich, niejaki Henryk Rychter, zreguły był pijany i kiedy odprowadzał konie do stajni, wyprawiał rozmaite awantury. W marcu bieżącego roku, Rychter około godziny 11-ej przyjechał do zajezdni. Był pijany i zaczął awanturować się głośno z dozorcą domu. Hałas zwabił właściciela wozów J. Wankranca. Począł on czynić wymówki furmanowi za niewłaściwe zachowywanie się, lecz niespodziewanie w obronie kolegi stanęli pozostali furmani. Zdenerwowany właściciel w pewnej chwili krzyknął: „Natychmiast wyrzucam cię z posady!"

Na Wankranca posypały się kamienie. Było jednak ciemno i niewiadomo czy który z kamieni ugodził go. W czasie gwałtownej sprzeczki Wankranz podbiegł do Rychtera i pchnął go. Rychter zatoczył się i upadł uderzając głową o asfalt podwórza. Podniósł się jednak i poszedł do domu.

Dopiero u siebie w mieszkaniu dostał gwałtownych torsyj i bólu głowy. Żona sprowadziła lekarza, lecz tymczasem Rychter wyzionął ducha.

Jak wykazała sekcja Rychter, padając na asfalt, doznał złamania podstawy czaszki, co w następstwie spowodowało śmierć.

Wankranc, oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci, przyznał się, że pchnął furmana. Obrońca właściciela zajezdni dowodził, że klient jego działał w obronie koniecznej, ponieważ furmani nacierali na niego i rzucali cegłami.

Sąd Okręgowy skazał Wankranca na jeden rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Wygrana 500.000 zł.

3 proc. pożyczki inwestycyjnej—padła w Bydgoszczy

Zgodnie z planem losowania 3 procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej dnia 2 września r. b. odbyło się, w sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu w Warszawie przy licznym współudziale publiczności losowanie premij dla pierwszej emisji 3 procentowej pożyczki inwestycyjnej.

Spośród wylosowanych wygranych większe kwoty padły na następujące obligacje: 500 tys. zł. na obligację Serji Nr. 17.769 numer obligacji 9. sprzedanej za pośrednictwem Banku Polskiego, oddział w Bydgoszczy, której szczęśliwym posiadaczem jest ks. dr. Wacław Pacewicz, nauczyciel katecheta w pryw. gimn. w Bydgoszczy. 125 tys. zł. — na obligację serji numer 21.687, numer obligacji 42, sprzedanej przez powiatową komunalną Kasę oszczędności w Stryju, 50 tys. zł. — na obligację serji 411.706, numer obligacji 28, sprzedanej przez miejską komunalną Kasę oszczędności w Warszawie. 50 tys. zł. — na obligację serji numer 11.599. numer obligacji 32, sprzedanej w PKO, której właścicielką jest skromnie zarabiająca urzędniczka centrali PKO. w Warszawie. 25 tys. zł. — na obligację serji nr. 717, numer obligacji 32, sprzedany w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie, której właścicielem jest urzędnik tej instytucji, średnio uposażony. 25 tys. zł. — obligację serji numer 4.088 numer obligacji 17, której właścicielem jest urzędnik w Ubezpieczalni społecznej.

Ponadto padło 14 wygranych po 10 tys. zł. na następujące obligacje: serja numer 1357, numer obligacji 36, serja 9.963, numer obligacji 25, serja numer 20.449, numer obligacji 17, serja numer 3.682, nuemr obligacji 11, serja numer 4.134, numer obligacji 13, serja numer 1.647, numer obl. 16, serja nr. 12.702, nr. obl. 11, serja nr. 12.477 nr. obl. 30, serja nr. 199 nr. obl. 2, serja nr. 11.463, nr. obl. 17, serja nr. 14.573, nr. obl. 26, serja nr. 4.544. nr. obl. 31, serja nr. 659, nr. obl. 18, serja nr. 20.669, nr. obl. 35.

Jednocześnie komunikujemy, że losowanie powyższe dotyczyło wygranych, przewidzianych dla pierwszych emisyj pożyczki inwestycyjnej. Losowania wygranych dla drugiej emisji odbędą się, zgodnie z planem losowań dn. 5 paźdz. b. r.

Ciągnienie 3 proc. premj. Pożyczki inwestycyjnei

W pierwszym dniu ciągnienia 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej wylosowano premje następujące: (1-sza liczba oznacza Nr. serji, liczba w nawiasie Nr. obligacji):

Zł. 500.000 — 17769 (9).

Zł. 125.000 — 21687 (42).

Po zł. 50.000 — 11706 (28), 17599 (32).

Po zł. 25.000 — 717 (32), 4038 (17).

Po zł. 10.000 — 1357 (36), 9963 (25), 20449 (17), 3682 (11), 4134 (13), 1647 (16), 12702 (11), 12477 (30), 199 (2), 11463 (17), 14573 (26), 4544 (31), 659 (18), 20669 (35).

Po zł. 5.000 — 8537 (16), 21392 (39), 20661 (29), 13091 (20), 11188 (13), 6665 (44), 14341 (31), 21118 (9), 8164 (17), 3928 (21), 18594 (29), 1764 (26), 7597 (14), 1373 (43), 7944 (48), 5099 (19), 1118 (14), 19475 (28), 14020 (18), 10208 (33), 19606 (1), 4675 (24), 1865 (24), 3749 (16), 20847 (5), 4787 (20), 19627 (2), 20803 (16), 12373 (32), 567 (1), 20541 (16), 19468 (8), 7528 (46), 8211 (38), 19270 (5), 12322 (43), 6595 (2), 6032 (27), 4075 (9), 9748 (10), 7603 (28), 13471 (24), 96 (50), 5239 (27), 7116 (34), 10284 (20), 12369 (28), 19142 (41), 16236 (21), 10078 (6).

Dzisiaj pogrzeb Stefana Olszewskiego

Dziś o godz. 11 min. 30 przed południem odbędzie się w kościele na Powązkach nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stefana Olszewskiego, naczelnego redaktora „Warszawskiego Dziennika Narodowego".

Po nabożeństwie nastąpi odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku w grobie rodzinnym.

Masowe aresztowania Polaków

przeprowadza żandarmerja czeska

MORAWSKA OSTRAWA, 2.9. (PAT). — Z więzienia czeskiego w Morawskiej Ostrawie zwolniony został tymczasowo polski działacz robotniczy z Trzyńca Józef Knobloch. Jak wiadomo, Knobloch, przemawiając na pogrzebie zmarłego kolegi - robotnika użył wyrażenia: „Niech ci ta polska ziemia lekką będzie". Władze czeskie zakwalifikowały to powiedzenie jako przestępstwo z ustawy o ochronie republiki.

Knobloch przesiedział 18 dni w więzieniu śledczem, skutkiem czego utracił pracę. Data procesu nie została jeszcze wyznaczona.

Knoblocha powitały w drodze powrotnej do domu tłumy ludności polskiej z posłami d-rem Wolfem i Karolem Jungą na czele. Powracającego wzięto na ramiona i odprowadzono do czytelni katolickiej w Trzyńcu.

W dniu następnym żandarmerja czeska przeprowadziła aresztowania pośród ludności polskiej. Aresztowano prezesa polskiegoo związku zawodowego robotników chrześcijańskich p. Emila Kupcza, ciężko chorego na wrzód w jelitach i żołądku, wraz z następującymi działaczami i robotnikami: Ludwikiem Denemarkiem, Janem Kiedroniem, Alojzym Knoblochem, Gustawem Strokoszem, Grzegorzem Dominikiem, Adolfem Legierskim, Franciszkiem Golasowskim, Pawłem Cięciałą i Alojzym Michalkiem.

Aresztowanych odstawiono do więzienia w Morawskiej Ostrawie.

MOR. OSTRAWA, 3. 9. (PAT). Cały Śląsk nad Olza przepełniony jest 10-tkami patroli żandarmerji w niewidzianych tu nigdy ilościach tak, iż wywołuje to wrażenie stanu wyjątkowego. Patrole te przeprowadzają w poszczególnych miejscowościach rewizje i aresztowania. Do tej pory dokonano 10 aresztowań. Pośród aresztowanych znajdują się wyłącznie Polacy.

M-s „Piłsudski"

w drodze do Gdyni

MALAGA, 2.9. (PAT). — M/S „Piłsudski", który dnia 27 ub. m. wyruszył z Tryjestu do Gdyni na wycieczkę inauguracyjną, płynąc z szybkością 18 węzłów, przybył dnia 31 ub. m. do Algieru, gdzie pasażerowie statku odbyli szereg wycieczek lądowych po malowniczych okolicach.

W dniu 1 września statek odpłynął z Algieru do Malagi, skąd uczestnicy wycieczki udadzą się autokarami do Sewilli, Grenady i Gibraltaru.

Do tej pory przebieg wycieczki jest zupełnie udany: pogoda sprzyja, a nowy statek, którego komfort i piękne urządzenie wzbudzają zadowolenie pasażerów, płynie ściśle według przewidzianego programu.

Już się zaczęły spekulacje

akcjami fabryk broni

MORAWSKA OSTRAWA, 2.9. (PAT). — Prasa zwraca uwagę na masowy udział ludności w spekulacji akcjami, zwłaszcza popyt na akcje „Skody" i innych fabryk broni jest tak wielka, że niemal wszystkie banki wyprzedały całe zapasy.

Akcje „Skody" np. zwyżkowały w ub. sobotę do 1.272 koron za sztukę.

2 katastrofy samochodowe

na Śląsku opolskim

KATOWICE, 2. 9. (PAT). Na Śląsku Opolskim wydarzyły się dwie poważniejsze katastrofy samochodowe. Pod Raciborzem auto osobowe, którem jechały cztery osoby, wpadło na drzewo, ulegając zniszczeniu. Jedna osoba poniosła śmierć na miejscu, pozostałe zaś są ciężko ranne.

Tegoż dnia we wsi Wrzoski w pow. opolskim uległo katastrofie auto towarzystwa filmowego „Ufa". Operator filmowy Jansen odniósł ciężką ranę, zaś dwie inne osoby wyszły z wypadku kontuzjowane.

B. kombatanci belgijscy oponują

przeciw przyjęciu Niemców do Fidac'u

BRUKSELA, 2. 9. (PAT). Odbyło się uroczyste otwarcie 16-go kongresu Fidac'u pod przewodnictwem Jean Desbons (Francja). Przewodniczący sekcji belgijskiej hr. Van der Burch po złożeniu hołdu pamięci królowej Astrid, zaoponował przeciwko przyjęciu do Fidac'u byłych kombatantów niemieckich oraz państw sprzymierzonych z Niemcami podczas wojny.

Jean Desbons obszernie zdał sprawę ze swej podróży po Niemczech, Austrji, Węgrzech i Bułgarji. Mówca uznał przyjęcie b. kombatantów państw centralnych za przedwczesne, oświadczył jednak, że należałoby wyłonić komisję, któraby badała wszelkie propozycje, pochodzące z ich strony.

Sensacyjny proces

b. radnych m. Łodzi

ŁODZ, 3.9. Proces b. radnych z większości narodowej dawnej Rady Miejskiej wyznaczony został na 23 września.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym wywołanie krwawych zajść i udział w awanturach podczas pamiętnego posiedzenia łódzkiej Rady Miejskiej w dniu 23 maja roku bieżącego.

Zmiana ustawy

o ochronie lokatorów?

Od pewnego czasu pojawiają się coraz częściej pogłoski o zamierzonej jakoby zmianie ustawy o ochronie lokatorów. Jak się dowiadujemy, sprawa ta była omawiana ostatnio na kilku naradach ministrów, z. zw. gospodarczych, przyczem rozpatrywano projekt opracowany przez b. ministra skarbu płk. Matuszewskiego.

Projekt ten zmierza, jak słychać do wyjęcia spod utawy o ochronie lokatorów mieszkań większych oraz zajmowanych przez ludzi, płacących podatek dochodowy od pewnej wysokości. Ponadto omawiany jest również plan zwolnienia bezrobotnych od płacenia komornego i przerzucenia ciężaru tych opłat częściowo na państwo, częściowo na magistraty.

Zmianą ustawy o ochronie lokatorów ma sie zająć nowy Sejm.

Wyniki zawodów lotniczych Bałtyk — Beskidy

KATOWICE, 2. 9. (PAT). Do zawodów lotniczych Bałtyk — Beskidy było zgłoszonych 18 maszyn turystycznych. Do Katowic przybyło tylko 9, a to wskutek fatalnych warunków atmosferycznych. Część maszyn zmuszona była do przymusowego lądowania, przyczem nie obeszło się bez mniejszych lub większych uszkodzeń aparatów. Przymusowo lądował też pociąg szybowcowy ze Lwowa.

W wyniku zawodów, pierwsze miejsce zajęła maszyna Aeroklubu Warszawskiego z kpt. Teterkiem i pasażerem Chrzanowskim. Zdobyli oni nagrodę przechodnią Icara. Drugie miejsce zajęła maszyna Aeroklubu łódzkiego z kpt. Witakowskim i pasażerem Zacharzewskim.

Trzecie miejsce zajęła maszyna Aeroklubu krakowskiego, pilot Loteczkowa Janina, pasażer kpt. Szałowski. W locie na orjentację, pierwsze miejsce zdobyła awjonetka Aeroklubu śląskiego z załogą: pilot Kasprowski, pasażer Murłowski. Drugie miejsce: pilot Litwiński, pasażer Różynski. Nagrodę za najlepszy lot grupowy, uzyskała ekipa krakowska.

Kara śmierci w Estonji

Skazany wypił truciznę

W Estonji morderca Paweł Voigmast, skazany na śmierć przez sąd przysięgłych, wykonał wyrok na samym sobie, wychylając czarę trucizny, którą wręczył mu kat. Jest to pierwszy wypadek w kronice kryminalnej tego kraju, kiedy skazany na śmierć zgodził się na tę formę egzekucji. Lekarz, który asystował przy tej makabrycznej ceremonji, skonstatował wkrótce zgon skazanego. Trucizna, którą „podano" Pawłowi Voigemast, był to cjanek potasu, działający podobno najszybciej ze wszystkich trucizn.

Trzeba dodać, że nowy kodeks karny estoński, który wszedł w życie z dniem 1 lutego 1935 r., przewiduje, że jeśli trucizna nie spowoduje zgonu w przeciągu 5 minut, wówczas skazaniec musi być powieszony.

Aresztowania

w pow. limanowskim

KRAKOW, 3. 9. (tel. wł.). — W ostatnich dniach policja dokonała aresztowań wśród działaczów młodzieży wiejskiej. Poszukiwano ulotek, wydanych z okazji wyborów do Sejmu i Senatu.

Nagłe zachmurzenie w Polsce

Dziś nieco chłodniej

Nagły napływ na Polskę mas powietrza polarno - morskiego wywołał wczoraj w godzinach popołudniowych wzrost zachmurzenia w całej Polsce.

O godz. 14 temperatura wynosiła: 20 stopni w Gdyni, 22 w Lidzie, 23 w Wilnie, Tarnopolu, Łodzi i Kaliszu, 24 w Warszawie, Grudziądzu, Bydgoszczy, Poznaniu, Łucku, Pińsku i Białymstoku, 25 w Brześciu, Krakowie i Cieszynie, 26 w Lublinie oraz 28 w Przemyślu.

Dziś pogoda o zachmurzeniu zmiennem, ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Lekki spadek temperatury. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

Możemy liczyć na jabłka

Wielkopolski i Pomorza

POZNAŃ, 3. 9. (tel. wł.). — Według wiadomości z terenu Wielkopolski i Pomorza, urodzaj na jabłka zapowiada się jako tako, mimo fatalnych przymrozków majowych. Z gruszkami jest znacznie gorzej i będzie ich mało.

Zapotrzebowanie przemysłu na owoce jest bardzo nikłe, gdyż produkcja wina owocowego ze względu na ciężary podatkowe zapowiada się bardzo słabo.

Chłopi nie pozwolili gasić

pożaru od pioruna

WILNO, 3. 9. (tel. wł.). We wsi Kozienice wybuchł pożar spowodowany uderzeniem pioruna. Gdy na miejsce przybyła straż ogniowa z pobliskiej osady Kozienice, chłopi nie dopuścili strażaków do gaszenia ognia, broniąc kołami przystępu do miejsca pożaru. Strażacy musieli przyglądać się bezczynnie jak płonęły zabudowania.

Okazuje się, iż w tej okolicy istnieje przesąd, że nie wolno gasić pożaru powstałego od pioruna, ponieważ pożar taki jest wyrazem „gniewu Bożego".

Odsłonięcie pomnika

Marji Curie-Skłodowskiej

W czwartek, 5 bm., o godz. 12 odbędzie się uroczyste uczczenie przez stolicę pamięci ś. p. Marji Curie - Skłodowskiej, obywatelki Honorowej m. stoł. Warszawy.

Na placu, znajdującym się przed gmachem Instytutu radowego na Ochocie, po przemówieniu prezydenta miasta, Prezydentowa Marja Mościcka dokona w obecności przedstawicieli rządu, wyższych uczelni, licznych organizacji społecznych oświatowych i rodziny zmarłej odsłonięcia pomnika Marji Curie - Skłodowskiej dłuta Ludwiki Nietschowej.

W ślad za odsłonięciem pomnika, plac, okalający pomnik, będzie przemianowany na plac Marji Curie - Skłodowskiej.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 3 września

Dewizy: Belgja 89.13; Holandja 358.90; Londyn 26.31; Nowy Jork 5.30 i trzy ósme; Nowy Jork (kabel) 5.30 i pół; Paryż 34.99; Praga 21.96; Szwajcarja 172.85; Stokholm 135.60; Włochy 43.38; Madryt 72.55.

Obroty dewizami mniejsze od średnich. Tendencja dla dewiz niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.28 i trzy czwarte; rubel złoty 4.71 i pół; dolar złoty 9.03. W obrotach prywatnych marki niemieckie 163.00; funty ang. (banknoty) 26.31.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 40.40; 7 proc. poż. stabilizac. 63.00 — 63.50 (w proc.); 4 proc. pań. poż. premj. dolar. 52.25; 5 proc. konwersyjna 67.50; 6 proc. poż. dolar. 81.00 — 81.75 (w proc.); 5 proc. poż. kolej. 60.75; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku roln. 83.25; 8 proc. L. Z. budowl. Banku gosp. kraj. 93.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwarantowane 88.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 47.25; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 56.75 — 57.50; 5 proc. L. Z. m. Częstochowy (1933 r.) 49.00.

Akcje: Bank Polski 92.25 — 92.00; Lilpop 9.20; Modrzejów 4.20; Norblin 33.00; Starachowice 33.50 — 33.25.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót wyniosł 3.774 tonn, w tem żyta 1516 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warrzawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 17.50 — 18, jednolita 17.50—18, zbierana 17 — 17.50, żyto 1-szy st. 12—12.50, 2-gi st. 11.75 — 12, owies 1-szy st. 14 — 14.50, 2-gi st. 13.50—14, 3-ci st. 13 — 13.50, owies nowy 12.50 — 13, jęczmień gat. 2-gi 13.25 — 13.75, gat. 3-ci 13 — 13.25, gat. 4-ty 12.25 — 12.75, groch polny 22 — 24, Victoria 26 — 29, rzepak zimowy z workiem 34— 35, siemie lniane bazis 31.50 — 32.50, mak niebieski 43 — 56, mąka pszenna gat. I-A 31—33, gat. I-B 29 — 31, gat. I-C 27 — 29, gat. I-D 25—27, gat. I-E 23 — 25, gat. II-B 22—24, gat. II-D 21 — 22, gat. II-F 20 — 21, gat. II-G 19 — 20, gat. III-A 14 — 15, mąka żytnia gat. 1-szy do 55 proc. 21 — 2, gat. 1-szy do 65 proc. 20 — 21, gat. 2-gi 16 — 17, razowa 16—17, poślednia 10.50 — 11, otręby pszenne grube 9.25 — 9.75, otręby pszenne średnie 8.75 — 9.25, miałkie 8.75 — 9.25, żytnie 7.50 — 8, kuchy lniane 16—15.50, rzepakowe 11.50 — 12, śruta sojowa 19.50 — 20.

Zamykanie kościołów w Rosji

Wysiedlanie księży z Ukrainy i Białorusi

Położenie Kościoła Katolickiego na terenie Sowietów budzi coraz większy niepokój wśród katolików całego świata. Prowadzona przez wojujący komunizm akcja wysiedlania lub więzienia kapłanów i zamykania kościołów nietylko nie słabnie, lecz w ciągu ostatnich miesięcy przybiera rozmiary zastraszające.

Wysiedlenie wielce zasłużonego i energicznego ojca Amoudru, dominikanina, duszpasterza w Leningradzie, w głębokim żalu pogrążyło serca jego parafjan oraz wzbudziło niepokój o los świątyń katolickich w tem mieście.

Prześladowanie Kościoła na terenie Ukrainy jest bodaj jeszcze bardziej gwałtowne. Władze tamtejsze wyznaczają ogromne podatki na świątynie, gdy zaś ściągnięcie tych wielkich sum okaże się niemożliwe, zamykają kościoły i zamieniają je na składy zbożowe lub kina. Pod tym pretekstem zamknięto **kościoły w Polonnem, Berszadzie i Obodówce**, ostatnio zaś władze sowieckie zapowiedziały zabranie kościołów w Żytomierzu i Winnicy.

Przedmiotem szczególnie zajadłych prześladowań są kapłani katoliccy. Po aresztowaniu szeregu księży, wśród których wymienić **należy ks. Szenfelda w Kijowie, administratora kościoła katolickiego na Ukrainie ks. Juchniewicza oraz ostatniego unitę ks. Szczepaniuka**, sytuacja Kościoła na Ukrainie przedstawia się tragicznie, bowiem pousuwani zostali niemal wszyscy kapłani, mogący administrować sprawami kościelnemi, a władze bolszewickie przystępują do masowego zamykania pozostałych świątyń.

Na terenie Białorusi stosowane są podobne metody. **Ze 120 kościołów pozostaje jeszcze czynnych niespełna 30**, a wskutek systematycznej akcji władz, dalszy byt tych nielicznych świątyń jest zagrożony. Z większych ośrodków zanotować należy **zamknięcie kościołów w Słucku, Żłobinie, Rohaczewie i Łohojsku.** W wyniku aresztowań i wysiedlania na terenie Białorusi znajduje się obecnie **tylko 12 księży, a wśród nich siedmiu starców, nie mogących już niemal spełniać obowiązków kapłańskich.**

Na terenie całego Związku Sowieckiego dokonywane są liczne aresztowania i **wysiedlania członków kościelnych rad administracyjnych oraz stosowane są wszelkie szykany w stosunku do osób biorących udział w chórach kościelnych i należących do bractw oraz w stosunku do osób uczęszczających do kościoła.**

W ś r ó d p i s m

NOWY ROK SZKOLNY

Nowy rok szkolny nasuwa „Kurjerowi Poznańskiemu" troską nabrzmiałe uwagi o niedostatku budynków szkolnych w Polsce:

„We wtorek zapełni świątynie Pańskie w całej Polsce dziatwa szkół powszechnych i średnich. Rozpocznie nabożeństwem nowy rok nauki. Trzeci od wejścia w życie reformy ustroju szkolnictwa. Wielu rodziców ze wzruszeniem towarzyszyć będzie swym pociechom, wielu wspominać swoje lata szkolne, jakże różne od dzisiejszych. Ale u wielu głębiej i szerzej patrzących troska zasępia czoła. Ten trzeci rok będzie jeszcze cięższy od poprzedniego. Pisma nauczycielskie wyraźnie od szeregu miesięcy przestrzegają przed katastrofą i ruiną szkolnictwa powszechnego. Dojdziemy w tym roku do przerażającej cyfry miljona dzieci, których szkoła nie będzie mogła przyjąć.

A ta tragiczna cyfra dlatego tylko nie powiększy się jeszcze, że podnosi się liczbę dzieci do nauki przez jednego nauczyciela. Prawie że normą już jest dzisiaj liczba ponad 60 dzieci w jednej klasie, a w wielu wypadkach na wsiach dochodzi do 100 i więcej.

Czy przy takiem przepełnieniu klas jest możliwa owocna i skuteczna praca? Nawet przy nadludzkim wprost wysiłku nauczyciela?".

„Głos Narodu" znów zwraca uwagę na realizowaną w tym roku pospiesznie reformę szkolną:

„Nowy rok szkolny przynosi jako nowość trzecią klasę zreformowanego gimnazjum, ale jeszcze ciągle przy braku niektórych podręczników tak, że pierwsze tygodnie nauki mogą być zmarnowane. Nie spełniło się życzenie wypowiadane tak gorąco w kołach fachowych a podzielane przez szerszą opinję publiczną (zwłaszcza wobec stanowiska zajętego przez b. premjera Kozłowskiego), odnośnie do tak pośpiesznie wprowadzonego u nas nowego ustroju szkolnego, — co do konieczności zmiany tego ustroju. Nie pokój jest tem większy, że na horyzoncie szkoły pojawiły się już „gimnazja" zawodowe z całą swą problematyką, a co do których za pewnik jednak się uważa, iż ich absolwent zawodu się nie nauczy, a z teorją nie będzie co miał począć w życiu".

DEFLACJA — INFLACJA

„Dziś" zamieszcza djalog „szarego człowieka" z ekonomistą:

„— Co należy zrobić panie doktorze, abym posiadał dzisiaj tę samą ilość złotych, jaką posiadałem przed pięciu laty?

— Ach, drogi sąsiedzie — odpowiedziałem zażenowany — nauka, którą studjuję zna aż dwa sposoby, aby spełnić pańskie życzenia, wątpię jednak, czy który z nich przypadnie panu do gustu...

Ponieważ spostrzegłem, że mój sąsiad niestropiony moim pesymizmem ciekaw jest owych dwóch czarodziejskich sposobów, wyłożyłem mu ich technikę, tak jak umiałem:

— Pierwszy sposób nazywa się deflacją. Wezmą was wszystkich na munsztuk, zgilotynują wszystkie budżety państwowe, samorządowe, oraz zwykłe budżety domowe. Wtedy pieniądz nabierze niepomiernie większej wartości i będzie pan tak samo bogaty, jak przed pięciu laty. Ale aby tego dokonać, muszę przedtem, drogi panie, odebrać panu, to co pan w tej chwili posiada...

— Do diabła, zaklął mój poczciwy sąsiad, widzę, że ten sposób zrobi ze mnie nędzarza...

— Drugi natomiast sposób polega na całkiem odwrotnem działaniu. Nazywa się inflacją. Sprowadzę wartość pieniądza do zera, zaleję pana makulaturą banknotów i w ten sposób ucieknie pan od wszystkich długów...

— Ależ panie doktorze, przerwał mi mój poczciwy sąsiad, co się stanie z moją pensją, którą odbieram pierwszego i z mojemi oszczędnościami w PKO?

— A więc widzi pan, odpowiedziałem spokojnie, że żaden z tych sposobów nie przyniesie panu upragnionego bogactwa. Niestety innych sposób nauka ekonomiczna nie zna. Musi pan szukać lekarstwa gdzieindziej".

Rozruchy chłopskie w Litwie

Kowieńszczyzna w ogniu trudności wewnętrznych

(Od własnego korespondenta ABC)

Wilno, w sierpniu 1935.

Wielkie wydarzenia, na które się zanosi w Afryce, zgon królowej Astrid, a także i nasze rodzime wybory sprawiły to, że prasa jakoby przeszła do porządku nad wypadkami, jakie miały miejsce na terytorjum państwa litewskiego.

Mamy na myśli zaburzenia i strajki, które wybuchły na terenie kilku powiatów i wywołały krwawe starcia policji z chłopami, przyczem padło kilkunastu policjantów, a wielu chłopów powędrowało za kraty więzienne.

Zaczęło się właściwie od sabotażu targów. Chłopi przestali dowozić żywność do miast, a tych, co wbrew uchwałom jechali na targi, zatrzymywano i bito niszcząc przy sposobności wiezione produkty.

Rozpoczęło się od paru gmin, ale już po tygodniu ruch ten ogarnął kilka powiatów, co świadczy o poważnych rozmiarach zaburzeń, bo przecież terytorjum Litwy, to obszar nie wiele większy od województwa Wileńskiego.

Jak doszło w końcu do krwawych starć z policją, dokładnie nie wiemy, w każdym jednakże razie do przelewu krwi doszło, a władze wojskowe także musiały wydać zarządzenia, świadczące o tem, że rząd litewski bynajmniej tego ruchu chłopskiego nie lekceważy i poważnie się liczy z możliwością dużych niespodzianek.

Wojska do likwidacji zaburzeń jeszcze nie używano i wątpliwe jest, czy zostanie ono użyte, bo zachodzi obawa, iż żołnierze mogą odmówić strzału do tłumów włościańskich, zmuszonych do wystąpień nędzą, jaka ogarnia coraz szerzej wieś litewską.

W tem miejscu dochodzimy do źródła zajść.

Otóż Litwa w roku bieżącym zdecydowanie wstąpiła w stan kryzysu ekonomicznego. Niewątpliwie jest on w znacznym stopniu odbiciem kryzysu ogólno - światowego, ale nie bez winy są przedewszystkiem kierownicy litewskiej polityki gospodarczej. Zresztą o przyczynach gospodarczego przesilenia na Litwie pomówimy w swoim czasie osobno, bo dziś nas interesują przedewszystkiem skutki. Otóż skutki te wyraziły się w katastrofalnym spadku cen produktów rolnych, co obniżyło ogólną rentowność gospodarstw rolnych i spowodowało spadek ceny ziemi. Jeżeli przytem uwzględnimy fakt pozostawania na tym samym poziomie wysokości podatków państwowych i samorządowych, oraz cen wyrobów przemysłowych, zrozumiemy dokładnie istotę przesilenia gospodarczego na Litwie, przypominającego pod wieloma względami to co się i u nas dłuższego czasu dzieje.

Tak samo, jak u nas, gospodarstwa rolne odczuwają dziś nader dotkliwie skutki wielkich nakładów dla podniesienia gospodarstw na wyższy poziom, czynionych w okresie wysokich cen produktów rolnych. Dziś wiele gospodarstw przestaje płacić swe zobowiązania i idą za bezcen na licytację. Ciekawe dane z tej dziedziny znajdujemy w ostatnim numerze litewskich „Wiadomości Urzędowych" o licytacjach folwarków i gospodarstw włościańskich w powiatach olickim i możejkowskim, t. j. właśnie z terenu objętego rozruchami. Okazuje się, iż w pierwszym z tych powiatów sprzedawano z licytacji folwarki wraz z zabudowaniami licząc przeciętnie po 166 litów (137 zł.) za 1 ha. W pow. możejkowskim ceny spadły jeszcze niżej, bo do 150 litów (około 125 zł.) za hektar przy sprzedaży gospodarstwa włościańskiego wraz z zabudowaniami. Takich cen na ziemię nigdy na Litwie nie było, gdyż przed wojną za dziesięcinę płacono przeciętnie 300—400 rubli, co stanowiłoby od 1200 do 2000 złotych za hektar, a po wojnie cena 1 ha wahała się w granicach 1 tysiąca litów, czyli 800—900 złotych.

W takich warunkach trudno się dziwić temu, że wieś litewska burzy się i usiłuje protestować przeciwko warunkom, w jakich się znalazła nie z własnej winy, lecz dzięki poczynaniom polityków litewskich i to przedewszystkiem tych, którzy dziś stoją na czele rządów. Pierwsze lata istnienia niepodległego państwa litewskiego były okresem dobrobytu. Kraj stosunkowo szybko zagoił rany, zadane przez okupację niemiecką. Los oszczędził narodowi litewskiemu najazdu bolszewickiego, a t. zw. „wojna" z Polską nie kosztowała zbyt drogo, a przynajmniej nie wymagała większych nakładów gotówkowych. Mogli więc Litwini względnie spokojnie porządkować i budować swe młode państwo, gdyby nie fatalne dziedzictwo z okresu narodzin ruchu litewskiego, które kazało politykom litewskim szukać oparcia w Niemczech, odcinając się jednocześnie jakby murem drutu kolczastego od Polski.

To antypolskie nastawienie odbiło się także i na strukturze gospodarczej Litwy. Przez szereg stuleci istniał pomiędzy Ziemią Wileńską a Kowieńszczyzną nierozerwalny związek nietylko polityczny i kulturalny, ale także i gospodarczy. Zerwanie tego związku zmusiło Litwinów do szukania nowych rynków zbytu i nowych źródeł dochodów. Wyraziło się to m. in. w masowej dewastacji największego bogactwa litewskiego — lasów, które za bezcen szły do Niemiec i Anglji, byleby zapewnić dopływ gotówki, niezbędnej dla utrzymania rozbudowywanego podług recepty socjalistycznej aparatu państwowego. Dziś, po przewrocie grudniowym, koszta utrzymania państwa wzrosły jeszcze bardziej, stając się w dobie kryzysu ciężarem, udźwignięcie którego zaczyna przekraczać siły społeczeństwa litewskiego.

Czy rozruchy chłopskie zostaną szybko oraz radykalnie stłumione i nastąpi spokój — nie będziemy dzisiaj zgadywać. Jedno jest w każdym razie pewnem. Nie są to zwykłe odruchy doprowadzonych do nędzy i głodu ludzi. Naszem zdaniem Litwa stoi w obliczu poważniejszych wydarzeń, których wypadki dni ostatnich są tylko podłożem i zapowiedzią.

Jeżeli politycy litewscy, a przedewszystkiem prezydent Smetona, nie zdobędą się na radykalną zmianę kursu, jeżeli nie zaniechają naśladowania „dyktatorskich" metod sprawowania rządów, czeka ich szereg niespodzianek, a państwo litewskie może się znaleźć w obliczu poważnych wstrząsów.

Niestety, nic nie wskazuje na to, by ludzie, rządzący dziś Litwą myśleli więcej o losach narodu i kierowali się nietylko chęcię utrzymania się za wszelką cenę u steru władzy.

Wilnianin.

2.500.000 psów w Niemczech

Podatki zmniejszyły psią sforę blisko o połowę

W Niemczech naliczono przy ostatnim spisie niemniej, jak dwa i pół miljona psów. Siedmiocyfrowa liczba. Zdawałoby się to bardzo wiele, a tymczasem porównanie z innemi latami wykazuje, że i na stanie psiego rodu kryzys gospodarczy odbił się fatalnie. Przed 7 laty liczba psów w całych Niemczech wynosiła bowiem blisko 4 miljony. W samym wielkim Berlinie uwija się jeszcze jakieś 150 tysięcy psów, wszelkich ras i wszelkiej maści.

I zdawałoby się, że to poczciwe stworzenie tylko poszczególnym obywatelom służby, ku ich pożytkowi i ku ich przyjemności tylko jest przeznaczone. Tak jednak nie jest. Bo jakkolwiek psy obłożone są też podatkami, to jednak nie państwowemi, a tylko miejskiemi. Psy berlińskie przyniosły miastu w roku gospodarczym 1933/34 okrągło 5 miljonów marek dochodu z psiego podatku, mimo że podatek opłaca się tylko od psów, trzymanych dla przyjemności, a nie od psów trzymanych z potrzeby.

Z podatku psiego wpływa do kas miejskich na całym obszarze Niemiec blisko 34 miljony marek. Ładna sumka. A była ładniejsza, dopóki nie podniesiono podatku. Bo w roku 1925/26 pieski przyniosły miastu 60 miljonów, a w dwa lata później jeszcze 56 miljonów marek. Interes szedł tak dobrze, że gdy naskutek kryzysu dochody miast zaczęły się kurczyć, zabrano się do psów tak radykalnie i w takiej proporcji, a raczej dysproporcji podniesiono psi podatek, że się obywatele zbuntowali i zaczęli się gwałtownie pozbywać psów. Stąd ten znaczny ubytek zarówno w stanie liczebnym psiego rodu za ostatnie dwa lata, jak i we wpływach podatkowych. Zachłanność została należycie w tym wypadku ukarana. Dochody z psiego podatku, mimo podwyżki, spadły bowiem niemal o połowę.

Odliczywszy psy pożyteczne, wolne od podatku, płaci się obecnie od jednego psa ok. 15 marek rocznie. Za 15 marek zaś można otrzymać parę dobrych trzewików, nie licząc tego, co utrzymanie psa w mieście kosztuje. Zapewne tyle, że można sobie zato kupić zupełnie przyzwoity garnitur i coś jeszcze na dodatek. Cóż przeto dziwnego, że kiedy nietylko kryzys, ale i podatki przygniotły obywatela Trzeciej Rzeszy, pozbył się psa, którego utrzymanie stanowiło poważną pozycję w ogólnym budżecie. A właściciel, kilku psów miał przed sobą taryfę podatkową nie degresywną, lecz progresywną. Dlaczego? Aby ograniczyć liczbę psów w miastach. Bo ojcowie miasta niechętnie patrzą na nadmiar tych czworonogów.

Co innego wieś. Tam bryś jest potrzebny, nawet niezbędny w każdem gospodarstwie. Ale co dziwniejsze, że najwięcej psów przypada w Niemczech na okolice najsłabiej zaludnione. Na całem pograniczu polskiem wraz z Prusami Wschodniemi wypada 55 — 58 psów na 1000 mieszkańców. Zaś na okolice południowo-zachodnie Rzeszy, zatem na obszary najgęściej zaludnione, na 1000 mieszkańców wypada zaledwie 20 — 30 psów.

L. H.

Na marginesie

Jedna tysiączna dolara...

Czytamy:

„Celem zatrudnienia bezrobotnych stan Nowy Jork wprowadził dwuprocentowy podatek obrotowy. Podatku tego nie płaci jednak sprzedawca, lecz kupujący. Każdy przedmiot, zakupiony w Nowym Jorku, nawet najdrobniejszy, kosztuje dwa procent ponad cenę sprzedażną.

Przytem jednak natrafiono na trudności natury technicznej. Dla zakupów poniżej 50 centów nie było odpowiedniej monety. A właśnie z podatku od tych małych obrotów państwo nie chciało zrezygnować, bo inaczej podatek stałby się iluzorycznym. Departament finansowy miasta postanowił więc wydać monety, umożliwiające zapłatę podatku również przy małych zakupach. Nowy Jork wydaje teraz monety po pół centa i jednej dziesiątej centa, a więc jednej tysięcznej dolara".

Jak widać cały seris walki z bezrobociem, nawe w Ameryce, sprowadza się do coraz szybszego dreptania w coraz bardziej ograniczonem kółeczku.

Próba godna pochwały, — a może... politowania.

Beznadziejna epoka materjalistycznego rachunku, który coraz trudniej doprowadzić do ładu.

(a.s).

Pisma marsz. Piłsudskiego

ukażą się po niemiecku z przedmową Goeringa

W sierpniu r. b. ukazać się miały w języku niemieckim „Moje Pierwsze Boje" Marszałka Piłsudskiego. Ukazanie się tego dzieła zostało nieznacznie opóźnione ze względów technicznych. W Warszawie otrzymano wiadomość, iż „Moje Pierwsze Boje" ukażą się w najbliższym czasie z przedmową premjera Goeringa.

Z końcem września wyjdzie po niemiecku jako drugi tom pism Marszałka Piłsudskiego „Rok 1920", a w jesieni r. b. jako tom trzeci „Wojskowe odczyty", a jako tom czwarty „Mowy i rozkazy".

Wydawnictwo pism Marszałka Piłsudskiego w języku niemieckim podjęła firma wydawnicza w Essen.

Zwłoki Barbusse'a

przejechały przez Warszawę

W dniu wczorajszym przejechał przez granicę polsko - sowiecką w Stołpcach wagon z trumną głośnego pisarza francuskiego, przyjaciela komunizmu w Rosji, Henri Barbusse'a, zmarłego w ubiegłym tygodniu w Moskwie. Zwłoki Barbusse'a przewieziono przez Warszawę w godzinach wieczorowych expressem paryskim.

Kasowanie małych powiatów

Zadrogo kosztuje administracja

W kołach samorządowych, badających gospodarkę powiatów, dojrzewa projekt skasowania powiatów zbyt małych co do obszaru i nie będących samowystarczalnemi.

Niektóre powiaty, m. in. w Małopolsce, posiadają budżety roczne przekraczające niewiele sumę 100 tys. złotych, z czego około 40 proc. i wyżej pochłaniają wydatki personalne i administracyjne. Reszta budżetów przeznaczona jest na obsługę długów i niezbędne wydatki drogowe, tak, iż na wszelkie inne potrzeby publiczne niema żadnych funduszów. Tak np. na oświatę pozaszkolną i na popieranie rolnictwa wstawiane są do budżetów pozycje, wyrażające się w symbolicznej jednej złotówce.

Pokrycie tych minimalnych budżetów przychodzi z trudem niektórym powiatom i zmusza je do nakładania na zubożałą ludność wysokich danin samorządowych. Utworzenie powiatów większych co do obszaru dałoby realne podstawy gospodarcze dla ich rozwoju i wypełnienia zadań, do których powołany jest samorząd terytorjalny.

W odniesieniu do Małopolski wymieniane są przykładowo m. in. zbyt małe co do obszaru i zbyt blisko siebie położone powiaty: Bochnia, Brzesko, Tarnów oraz Przeworsk, Łańcut, Jarosław.

Kraków najdroższy

Lublin najtańszy

Biorąc za podstawę obliczania cenę 1 kg. chleba, mąki pszennej, kaszy jęczmiennej, masła wyborowego, mięsa wołowego, wieprzowego, kiełbasy wieprzowej, słoniny świeżej, ziemniaków, i litr mleka, 1 szt. jaja, okaże się, że w czasie od 29 lipca do 3 sierpnia b. r. ceny tych produktów wynosiły w Lublinie zł. 9.70, w Częstochowie zł. 10.21, w Poznaniu zł. 10.25, w Łodzi zł. 10.27, w Bydgoszczy zł. 10.33, we Lwowie zł. 10.56, w Sosnowcu zł. 10.65, w Warszawie zł. 11.20, w Katowicach zł. 11.44 i w Krakowie zł. 11.48.

Jeden kg. chleba kosztował w Warszawie zł. 0.30, w Lublinie zł. 0.28, mąki pszennej zł. 0.44 i 0.36, kaszy jęczmiennej zł. 0.34 i 0.30, masła zł. 3.00 i 2.500, mięsa wołowego zł. 1.49 i 1.15, wieprzowego zł. 1.37 i 1.45, kiełbasy wieprzowej zł. 2.37 i 1.90, słoniny zł. 1.46 i 1.50, ziemniaków zł. 0.11 i 0.06, 1 jaje zł. 0.07 i 0.06, jeden litr mleka zł. 0.25 i 0.14.

Zakaz wyszynku alkoholu

w okresie wyborów do Sejmu

Niebawem ukaże się zarządzenie p. komisarza rządu na m. stoł. Warszawę, zabraniające, w związku z wyborami do Sejmu, wyszynku i sprzedaży w naczyniach zamkniętych napojów alkoholowych, zawierających ponad 4 proc. alkoholu (sprzedaż piwa jest zatem dozwolona w okresie od godz. 12 dnia 7 b. m. (sobota) do godz. 12 dnia 9 b. m. (w poniedziałek), a więc w ciągu 48 godzin).

Winnym niestosowania się do powyższego zarządzenia, niezależnie od kar aresztu i grzywny, grozić będzie pozbawienie koncesji na wyszynk alkoholu a właścicielom lokali, w których wyszynk odbywałby się, pozbawienie prawa przedłużenia godzin otwarcia tych zakładów.

Rysy na domach
przy ul. Solec 71 i Marszałkowska 54

Wicestarosta grodzki śródmiejsko - warszawski przeprowadził we wtorek, 3 bm., lustrację sanitarno - porządkową w obrębie XIII komis. P. P. Lustracja objęła ul. Książęcą, Ludną i Solec.

W kilku wypadkach wymierzono kary za brudne utrzymywanie owocarni i sklepów spożywczych.

Między in. zwrócono uwagę na szczególne zaniedbanie stanu sanitarnego domu przy ul. Solec 71, gdzie stwierdzono również rysy na oficynach tej nieruchomości. Na skutek tego zwołana będzie specjalna komisja budowlana, która stwierdzi, czy stan powyższych oficyn zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Dnia 3 bm. specjalna komisja, złożona z przedstawicieli urzędu inspekcyjno - budowlanego Zarządu Miejskiego i starostwa grodzkiego śródmiejsko - warszawskiego, zlustrowała dom przy ul. Marszałkowskiej 54, przy zbiegu z ul. Piusa XI, albowiem wskutek budowy wielkiego frontowego domu na sąsiedniej posesji przy ul. Marszałkowskiej 56, nastąpiło osiadanie ściany szczytowej, co spowodowało rysy w pewnych lokalach.

W wyniku lustracji komisja ustaliła, że domowi przy ul. Marszałkowskiej 54 nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo, jednak dla sprawdzenia stanu domu w miejscach pęknięć zarządzono założenie kontrolek gipsowych.

Młodzież wróciła do szkół
Dziś lekcje odbywają się normalnie

Wczoraj od rana Warszawa zaroiła się od mundurków młodzieży szkolnej. We wszystkich szkołach średnich i powszechnych zgromadzono młodzież i przeprowadzono do świątyń na nabożeństwa, które zaczęły się o g. 9.30 za pomyślność nowego roku szkolnego.

Młodzież żeńska ze szkół w śródmieściu wysłuchała nabożeństwa w kościele Św. Krzyża, młodzież męska zaś w kościele Wizytek i na Koszykach.

Jutro lekcje odbywać się już będą normalnie. Dzieci dostają wykazy potrzebnych podręczników szkolnych i instrukcje, gdzie zaopatrzyć się w pomoce naukowe.

Tegoroczne wakacje trwały dwa i pół miesiąca, były więc o dwa tygodnie dłuższe niż zeszłoroczne.

Nowy rok szkolny podzielono na dwa półrocza, z których pierwsze skończy się 22 grudnia, drugie zaś 21 czerwca. Ferje Bożego Narodzenia trwać będą do 9 stycznia. W okresie Wielkiejnocy przewidziane jest zaledwie 7 dni wolnych od nauki, od Wielkiej Środy do wtorku poświątecznego.

Usunąć z granic miasta
kolejkę Jabłonno-Wawerską

Zarząd Tow. przyjaciół Grochowa postanowił na ostatniem posiedzeniu zwrócić się z odpowiednim memorjałem do miarodajnych władz o jaknajrychlejsze skasowanie na ul. Grochowskiej kolejki Jabłonno - Wawerskiej. Kolejka ta pochłania corocznie szereg ofiar; pozatem ul. Grochowska staje się obecnie piękną arterją komunikacyjną, zabudowującą się ładnemi kilku piętrowemi domami. Kolejka naraża budowle te na wstrząsy i ewentualne zarysowanie się, z drugiej zaś strony zadymia je okropnie i zabrudza elewacje, wreszcie bezwzględnie hamuje rozwój zabudowy prawej strony ulicy w kierunku granic Wielkiej Warszawy.

Wobec tego Zarząd Tow. uznał za jedno z naczelnych swych zadań natychmiastowe rozpoczęcie usilnych zabiegów, aby Grochów i Kamionek, po wielu latach utrapienia, powodowanego przez zadymianie, hałas i ciągłe katastrofy, zostały nareszcie zwolnione od kolejki.

Obecnie po przeprowadzeniu na ul. Grochowskiej dwóch torów tramwajowych, kolejka może być z powodzeniem usunięta z granic miasta. Pierwszą jej stację należałoby ustanowić w Gocławku, który jest jednocześnie końcową stacją tramwajów warszawskich. W ten sposób pasażerowie jadący do podmiejskich okolic i letnisk, nie byliby narażeni na brak należytego połączenia komunikacyjnego, a kolejka nie uległaby likwidacji.

Miesiąc wielkich imprez lotniczych
Meeting — Gordon Bennett — Ustjanowa

W dniu 1 b. m. uzupełniono i zamknięto ostatecznie już listę zgłoszeń do zawodów balonów wolnych im. Gordon Bennetta, finansowanych przez L. O. P. P.

Stany jedn. A. P. zawiadomiły, że załoga balonu „U. S. Navy", który brał udział w zeszłorocznych zawodach, stanowić będą: I-sz ypilot Tylor Raymond, II-gi pilot Orville Howard. Aeroklub Francuski podał nazwę zgłoszonego balonu dla pilotów Dollfusa i Jacqueta, balon ten nie jest nam znany, nosi miano „Maurice Mallet". Załoga szwajcarskiego balonu „Zurich III" uległa zmianie. Pilotować go będzie popularny u nas towarzysz profesora Picarda, dr. Erich Tilgenkamp i Michel Hans.

Ogółem więc startować będzie z pola Mokotowskiego w dniu 15 b. m. 12 balonów 8 państw.

W pokazach lotniczych w ramach meetingu lotniczego weźmie udział nowy samolot „Douglas D. C. 2". Zademonstruje on maksymalną szybkość lotu w konkurencji z mniejszemi samolotami. Niezależnie zaś od udziału w pokazie szybkości — „Douglas" dokona lotów propagandowych nad Warszawą.

Inż. Grzeszczyk, znakomity pilot motorowy i konstruktor szybowcowy, udowodni możliwość holowania w powietrzu samolotu o nieczynnym motorze przez drugi samolot. Dotychczas uszkodzony samolot transportowano drogą ziemną, co było związane nieraz z dużym kłopotem i stratą czasu. Możliwość holu powietrznego bez władnej maszyny motorowej, rozwiązuje to zagadnienie i upraszcza je znakomicie.

Skoki jumpingowe na małych balonach, przeczepianych do pasażerów za pomocą szelek jak przy spadochronach i pozwalających wznieść się w górę na kilkadziesiąt metrów przy zwykłym podskoku i odbiciu się od ziemi, są przedmiotem treningu w Aeroklubie Warszawskim.

Inicjatorem wskrzeszenia tego sportu, którego kolebką jest Anglja, był inż. Rzeczycki z A. W. Wobec zmiany górnej części powłoki balonu „Kościuszko" na lżejszą tkaninę, użyto pozostały materjał na uszycie dwóch balonników „jumpingowych".

Umożliwiają one stawianie gigantycznych kroków, oczywiście w kierunku wiatru. Żywa relizacja „7-milowych butów" z bajki. Widok jest niezwykle zabawny i wywoła z pewnością duże zainteresowanie na Meetingu lotniczym.

Zarząd Główny L. O. P. P. przyczynia się finansowo do zrealizowania tegorocznych imprez lotniczych. Na zawody Gordon Bennetta wyasygnował 50.000 zł., oddał też do rozegrania w Krajowych Zawodach Szybowców w Ustjanowej nagrodę przechodnią L. O. P. P. w postaci dużego puharu srebrnego. Puhar ten posiada już za sobą 10-letnią tradycję, ufundowany bowiem został jeszcze na t. zw. „Ogólnopolski konkurs lotnictwa bezsilnikowego", urządzany pod Gdynią w r. 1925. Na konkursie tym nie osiągnięto żadnych większych wyczynów, puhar więc nie został nikomu przyznany.

W tegorocznych zawodach zdobędzie go ta organizacja szybowcowa, której pilot osiągnie największą wysokość, wynoszącą conajmniej 1000 metrów ponad miejsce startu (przy starcie z liny gumowej) lub ponad wysokość odczepienia się od samolotu ciągnącego.

WRZESIEŃ	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
4	4—51	18—19
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	12—9	19—57
ŚRODA	Dł. dnia	Ubyło
	13—28	3—18

Dziś: Św. Rozalji P.
Jutro: Św. Wawrzyńca.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Rose Marie".

Teatr Narodowy „Walka kobiet". Teatr Polski „Urodziny". Teatr Letni „Kubuś".

A teraz, na co warto pójść do kina? Swiatowid (Marszałkowska 111) — „Baboona". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Papryka". Apollo (Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) „Mały pułkownik". Europa (Nowy Świat 63) — „Kaprys hiszpański". Atlantic (Chmielna) „Legjon nieustraszonych".

Spokój w Warszawie
w „dniu młodzieży komunistycznej"

Wywrotowcy, urządzając w dn. 1 i 2 września międzynarodowy „dzień młodych komunistów", postanowili na terenie Warszawy urządzić kilka pochodów i demonstracyj.

Patrole policji wszelkie próby zlikwidowały w zarodku. Próby urządzenia pochodu zorganizowano na ul. Tarczyńskiej, gdzie zebrało się około 200 komunistów. Na widok patrolu policyjnego wywrotowcy rzucili się do ucieczki. Jednego z demonstrantów, studenta Politechniki Warszawskiej, 23-l. Włodzimierza Gąsiorowskiego (Poznańska 2) aresztowano i odesłano do okręgowego urzędu policji politycznej.

Za wznoszenie okrzyków antypaństwowych i rozdawanie ulotek zatrzymano na rogu ul. Gęsiej i Lubeckiego Złatę Szyld (Wiśniewo), Dawida Wajcmana (Nowolipki 47) i Joska Haberberga (Grójecka 10).

Na rogu ul. Franciszkańskiej i Nowiniarskiej policja aresztowała Srula Waksenfelda (Żelazna 67), który ostrzegł pochód komunistyczny, liczący około 100 osób, przed patrolem policyjnym.

Przed kościołem św. Karola Boromeusza, na ul. Chłodnej, patrol policyjny rozproszył pochód, liczący około 300 osób, wyrostków komunistycznych. W czasie rozpraszania zebranych policja aresztowała Józefa Bibrowskiego, z komunistycznym transparentem w ręku.

Na Nowolipkach utworzył się pochód, złożony z 200 osób, który ruszył w kierunku ulicy Przejazd. Widok patrolu policyjnego rozproszył manifestantów, którzy usiłowali zebrać się ponownie na ul. Zamenhofa róg Nowolipek. Patrol policyjny zatrzymał za antypaństwowe okrzyki wśród 18 osób, również Izraela Szpajzerna, przybyłego z Lublina na święto młodzieży komunistycznej.

Wreszcie na rogu ul. Karmelickiej i Nowolipek zawieszono na przewodach tramwajowych transparent z napisem pod adresem młodzieży komunistycznej. Transparent policja skonfiskowała przy pomocy oddziału straży ogniowej.

Z rozporządzenia władz bezpieczeństwa, ogrody: Saski i Krasińskich miały zamknięte bramy. Chodziło o to, by nie gromadziła się w nich młodzież wywrotowa, robiąc w tych ogrodach zamieszania i zajścia. W godzinach wieczorowych nie doszło nigdzie do wystąpień.

Z teatrów

I co z takim robić?
Komedja Romana Niewiarowicza
w Teatrze Malickiej

W podziemiach na Karowej, opuszczonych przez dzielnie walczący zespół „Comoedi", okopała się para sympatycznych ryzykantów — Malicka i Sawan. Zajęli tę pozycję bez huczku reklamy, skromnie i pocichu. Na pierwszy ogień poszła komedja Romana Niewiarowicza: „I co z takim zrobić?" Dla Warszawy jest to premjera, dla Malickiej i Sawana, jedynych wykonawców, bo w komedji Niewiarowicza występują dwie tylko osoby, któreś z rzędu przedstawienie. Zanim trafiło do Warszawy, „I co z takim zrobić?", obiegło całą naszą prowincję.

Inicjatywa prywatna jest obecnie tak skromnie reprezentowana w warszawskiem życiu teatralnem, że charakterowi nowopowstałej placówki warto kilka słów poświęcić. Trudno jeszcze sądzić, czy otwierając własny teatr posiada pani Malicka jakiś wyraźny program i wytyczną linję repertuaru. O jej planach na najbliższą przyszłość nic niewiadomo. Jedynie z charakteru inauguracyjnego przedstawienia można wnioskować, że punkt ciężkości w Teatrze Malickiej spoczinie na wykonawcach. Wykonawcy, to przedewszystkiem sama Malicka. Nie byłaby to jednak najlepsza droga. Łatanie tandetnych utworów znanemi i przyciągającemi publiczność nazwiskami wykonawców jest u nas tak częstą plagą, iż teatr, choćby tak dobrej i popularnej artystki, jaką jest pani Malicka, posiadający jedyny magnes w osobie „gwiazdy" byłby zamierzeniem zupełnie chybionem i skazanem na dość szybki uwiąd. Nie należy się oczywiście bawić w złego i pesymistycznego proroka. Lepiej uzbroić się w optymizm i mieć nadzieję, że w stosunku do obecnego przedstawienia wartość literacka repertuaru Teatru Malickiej wykaże tendencje zwyżkowe. Tylko w tym wypadku cała impreza nie stanie się omyłką artystyczną.

Komedja Romana Niewiarowicza jest typowym utworem, pozwalającym wykonawcom wygrać się. Koncepcją i nastrojem przypomina „Świt, dzień i noc", nie posiada jednak, jego subtelnej poezji. Jest to pogodna, bardzo naiwnie i banalnie opowiedziana historyjka o pewnym młodym amerykaninie, który, zakochawszy się w uroczej paryżance porywa ją podstępem z balu i uprowadza do odosobnionej willi, sądząc, że trzy dni zupełnego odcięcia od świata powinny wystarczyć, aby wybrana pokochała go i została jego żoną. Widz najzupełniej podziela tę pewność amerykańskiego młodziana. Od pierwszej sceny wiemy, że po gniewach i dąsach uprowadzonej sztuka zakończy się pocałunkiem.

Z tem wszystkiem komedja Niewiarowicza może liczyć na powodzenie. Artystycznie bardzo uboga zmienia się w sukces wykonawców. Ich młodość i wdzięk stwarzają sympatyczną, niefrasobliwą atmosferę. Na widowni panuje zupełna sielanka. Panie mogą zazdrościć Malickiej romantycznego porwania, a panowie czuć żal do Sawana, iż ubiegł ich w porwaniu Malickiej. Jeden tylko zarzut pod adresem Sawana. Szał z temperamentem, wkładał w rolę dużo młodzieńczej świeżości, ale w niektórych scenach zawodził głosowo. Źle postawiony głos jest ciągle wielkim minusem tego młodego aktora. Przezwyciężenie tej usterki pozwoliłoby Sawanowi robić nieporównanie większe wrażenie na scenie, niż obecnie.

Jerzy Andrzejewski.

Tragiczna śmierć
robotnika przy pracy

Straszny wypadek zdarzył się w fabryce wyrobów metalowych przy ul. Smoczej nr. 51. 44-letni Henryk Czubak, robotnik pracował przy bloku, na który nawijał się drut. W pewnej chwili mknący z wielką szybkością drut porwał robotnika za ubranie i wciągnął na walec. Ponieważ wypadek zdarzył się wieczorem, na sali nie było nikogo, toteż Czubak został wkręcony na walec.

Do sali wszedł majster. Zastał on zamasakrowane ciało nieszczęśliwego. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć spowodu złamania kręgosłupa i pęknięcia czaszki.

Zwłoki robotnika pozostawiono na miejscu. Specjalna komisja orzeknie czy śmierć Czubaka nie pozostaje w związku z brakiem dozoru w fabryce.

Z miasta

DODATKOWE POCIĄGI TRAMWAJOWE

Ul. Puławska normalnie była obsługiwana przez trzy linje tramwajowe: Nr. Nr. 1, 12 i 19. Pociągi tych linij kursują w odstępach 3 — 4 minutowych.

Spowodu przeniesienia dworca kolejki Grójeckiej na ul. Odyńca, dyrekcja tramwajów i autobusów, licząc się ze zwiększonym napływem pasażerów pociągów kolejki Grójeckiej, w momentach przybycia tych pociągów, uruchamia dodatkowo specjalne wozy.

REJESTRACJA

W czwartek 5 bm. w kolejnym dniu rejestracji wszystkich mężczyzn ur. w roku 1917, winni zgłosić się w wydziale wojskowym przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 12, poborowi zamieszkali w obrębie III komisarjatu P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter N. do Z. oraz zamieszkali w obrębie IV komis. P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter A. do D. włącznie.

LEGITYMACJE TRAMWAJOWE DLA STUDENTÓW

Z dniem wczorajszym rozpoczęto wydawanie legitymacyj tramwajowych na rok szkolny 1935-36 dla studentów wyższych zakładów naukowych. Legitymacje będą roczne i semestralne. Zeszłoroczne legitymacje koloru pomarańczowego będą ważne nadal do 1-go listopada r. b.

NIELEGALNA WYTWÓRNIA SERÓW

Starostwo grodzkie północno - warszawskie zarządziło opieczętowanie nielegalnej wytwórni serów i przetwórni mleka Moszka Jedwabia przy ul. Nowolipki 26, czynnej bez żadnych uprawnień, w niezwykle antysanitarnych warunkach. Wytwórnia ta mieściła się w ciemnej piwnicy, gdy w myśl obowiązujących przepisów przetwórnie takie mogą być czynne jedynie w widnych pomieszczeniach, liczących conajmniej trzy ubikacje.

Dwa pogrzeby lotnicze

W poniedziałek odbył się w Grodzisku pogrzeb jednej z ofiar katastrofy lotniczej pod Krasnogrodem pilota Korbela. Tragicznie zmarły pilot studjował inżynierję, będąc równocześnie jednym z lepszych pilotów motorowych Aeroklubu Warszawskiego.

Pogrzeb drugiej ofiary st. sierżanta Kubalczaka odbędzie się dziś w Warszawie na Powązkowski cmentarz wojskowy. St. sierż. Kubalczak osierocił żonę i troje drobnych dzieci.

RADJO

WARSZAWA

Środa, dn. 4 września

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dz. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dz. południowy. 12.15 „Odplamianie odzieży" — pogad. wygł. Z. Nowakówna. 12.30. Koncert zespołu Tad. Seredyńskiego 13.25. Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Muz. taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i O. Kamieńskiej (piosenki). 16.00 „Zagadki muzyczne". 16.20 D. c. muzyki tan. i piosenki (O. Kamieńska). 16.45. Pogawędka o muzyce. 17.00 „Rzeka z piasku" — reportaż H. Boguszewskiej i J. Kornackiego. 17.15 „W muzykalnym domu" — aud. muz. T. Sygietyńskiego. 17.50 „Świat się śmieje" — humor 18.00 Konc. kam. z Krakowa. 18.20 Boccherini: Sonata wiolonez. A-dur. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. lekka (pł.). 19.00 „Moje uwagi o orce jesiennej" — wygł. M. Strześniewski. 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 1935 Sport. 19.50 „Z kabiny pilota" — rep. inż. J. Rzewnickiego. 20.00 Piosenki w wyk. J. Popławskiego i muzyka z płyt. Przy fortep. prof. L. Urstein... 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 1-a audycja z cyklu „Twórczość Fr. Chopina" (1810—1840). Tekst obj. dr. Z. Jachimeckiego. Wyk. Z. Rabcewiczowa. 21.35 Kwadrans poezji — Zapomniany poeta Zahradnik. 21.50 „Co to jest rak" — pog. med. wygł. dr. J. Laskowski. 22.00 Koncert muz. klas. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego z udziałem J. Rakowskiego (viola d-amore). 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lot. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Czwartek, dn. 5 września

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). W przerwie o godz. 7.20. Dzien. por. 7.50 Program na dzień bież. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Koncert zesp. salon. P. Rynasa. 13.00 Muzyka sal. (pł.). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Zespół A. Hermana z Krakowa. 16.00 Opow. dla dzieci młodszych p. t. „Przechadzka" 16.15 Utwory fort. (pł.). 16.45 „Cała Polska śpiewa", Aud. poprow. prof. B. Rutkowski. 17.00 „Socjalizm polski na emigracji". Odczyt wygł. Leon Wasilewski. 17.15 Koncert ork. wojsk. 57 p. p. (z Poznania). 17.50 „Książka i wiedza". Odczyt. 18.00 Utwory wiolonczelowe. 18.30 „Strój stolicy", pog. wygłosi architekt J. Sosnkowski. 18.40 Jak spędzić święto? 18.45 Muz. (pł.) 19.00 Nowiny leśne — wygł. prof. J. Kloska. 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Sport. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Teatr Wyobraźni ze Lwowa. 21.35 „Nasze pieśni" w wyk. St. Korwin-Szymanowskiej. 22.00 Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. S. Sas (refreny) i zespół „Irmay".

W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn.

Wypadki i kradzieże

Przy pracy. Robotnik Andrzej Lewandowski, (Ogrodowa 62) zajęty przy remoncie mieszkania spadł z drabiny i doznał złamania lewego przedramienia. Rannego opatrzył wezwany lekarz.

Aresztowanie terorysty. Do piekarni przy ul. Długiej 5 zgłosił się Boruch Tauber, pracownik piekarski, (Niska 45) i oświadczył właścicielce piekarni, Cyrli Szporn, że został do niej skierowany przez Związek Pracowników Piekarskich, aby przyjęła go do pracy. Właścicielka piekarni odmówiła. Wówczas Tauber nie dopuścił nikogo spośród pracowników piekarni do pracy, grożąc pobiciem. Terorystę aresztowała policja.

Przez lufcik. Do mieszkania Józefa Wajdykowskiego przy ul. Dzikiej 32, dostał się nieznany sprawca przez lufcik i skradł garderobę damską i męską na sumę 150 złotych oraz 2.650 złotych gotówką. Ofiarą złodzieja padły również znaczki pocztowe i karty. Straty ogólne wynoszą 3.500 zł.

Przyjmowanie dzieci
do szkół powszechnych

Rada szkolna m. stoł. Warszawy podaje do wiadomości rodziców (opiekunów) dzieci w wieku od 7 do 13 roku, że wobec dwukrotnych zapisów przed wakacjami, obecnie zapisy organizowane nie będą.

W okresie od 3 do 14 b. m. kierownictwa publicznych szkół powszechnych, w których będą wolne miejsca, będą przyjmowały kandydatów, aż do wyczerpania wolnych miejsc. Od 17 do 21 b. m. biuro Rady szkolnej (Sienkiewicza 14) będzie rejestrowało dzieci, które bezpośrednio nie dostały się do szkoły. Dzieci te, w miarę wolnych miejsc, będą kierowane do szkół.

Przy zapisywaniu dzieci należy przedstawić metrykę urodzenia dzieci, a do klas starszych również świadectwa z dotychczasowej nauki.

Krótki film

Z trasy wyścigu kolarskiego

Polska—Niemcy z Warszawy do Berlina

Berlin, 2 września.

Przegraliśmy wyścig kolarski z Niemcami na trasie Warszawa — Berlin. Ale przegrana ta wystawia chlubne świadectwo młodemu kolarstwu polskiemu. Na długiej wynoszącej 869 km. wstędze szosy łączącej stolice obu państw drużyna polska była zaledwie o 37 min. 38,9 s. gorsza od Niemców, a w r. z. prawie o 5 godzin! Następnie w r. z. pierwszy z Polaków w klasyfikacji indywidualnej był dopiero na 7-em miejscu, teraz Starzyński był trzeci, Kapiak czwarty, a Napierała siódmy. Niemcy zgodnie stwierdzają znakomity postęp naszych kolarzy. Przyznają, że Niemcy wygrali wyścig z trudem.

SUKCES PROPAGANDOWY

Propagandowo wyścig wypadł dla Polski doskonale. A nie zapominajmy, że w Warszawie sprzeciwiano się tej imprezie, która, jak się okazało, przyniosła duże korzyści naszemu sportowi wogóle, a kolarstwu w szczególności. Zainteresowanie wyścigiem było znacznie większe w Polsce niż w Niemczech. Na szosach polskich wyścig obserwowały tłumy, na niemieckich zaś było pustawo. Nawet na mecie w Berlinie nie było tłoku. Rzecz szczególna, że Niemcy w Polsce oraz ci na pograniczu, witali wyścig podniesieniem rąk i okrzykiem „Heil Hitler", ale już od Szczecina nic podobnego nie było. Widzowie byli milczący i... zimni.

PECH NASZYCH KOLARZY

Drużyna polska miała szczególnego pecha na etapie Piła — Szczecin. Podczas kiedy cała jedenastka Niemców była już na mecie, Polaków było dopiero dwóch. Resztę prześladował pech. Ignaczak utknął spowodu upadku do rowu i złamania koła, Zieliński, jadący niedaleko za czołówką, jako trzeci z Polaków, ledwie na 8 km. przed metą złamał widełki. Czekał na pomoc przeszło pół godziny, a kiedy ruszył dalej, tuż przed nosem podniesiono na Odrze most do góry. Los spłatał figla trójce naszej z Michalakiem na czele, która na 11 km. przed metą, jadąc niedaleko za czołówką zastała zamknięty przejazd kolejowy. O przedostaniu się przez mnóstwo pojazdów i tory nie było mowy. Kosztowało to drużynę polską na etapie 6 minut straty. Można byłoby i wyczyn niesportowy Kiełbasy podciągnąć pod tę rubrykę. Kiełbasa w Warszawie jeszcze przebił gumę, a na starcie złamał ramę, co go tak speszyło, że dał się opanować nerwom, łapiąc się auta. Zdyskwalifikowany, wrócił do Warszawy, a drużynie polskiej ubył doskonały kolarz, choć zły sportowiec.

„Szczęście" miał Galeja, że w ostatnim etapie nie brano go poważnie, kiedy wlókł się styłu o 20 cm. za ciężarówką, która pruła mu powietrze. Niemieccy widzowie śmieli się, widząc jak Galeja jedzie 45 km. na godz. prowadzony przez auto i przez spokojnie, ale czelnie patrzącą na to przekroczenie obsługę polskiego auta (Nr. 1 w wyścigu). Niemcom nie zależało już na dyskwalifikacji Galeji i puścili w niepamięć meldunek o prowadzeniu go przez auto.

TROCHĘ O ŻYDACH

Kolarze nasi mieli okazję na terenie Rzeszy zaobserwować politykę rasową. W hotelach, restauracjach, cukierniach, wszędzie napisy: „Juden nicht erwünscht", a na drodze nawet: „Der Vater der Juden ist der Teufel".

NASZE AUTA

Autokolumna pracowała przez całą trasę bez zarzutu. „Polskie Fiaty" szerzyły propagandę naszej wytwórczości. Szczególnie małe, osobowe, t. zw. „hitlerówki" budziły sensację na ulicach, a kiedy któryś z obsługi ich zakręcił na wirażu z „akrobatyczną" zręcznością, pasażerowie, Niemcy, zakrywali oczy, a widzowie otwierali usta z podziwu, że nie było katastrofy.

SZOSY POLSKIE I ASFALT NIEMIECKI

Wszyscy kolarze nie wyjączając Polaków oraz kierownictwo żegnało się bez żalu z polskiemi drogami, wkraczając na teren Niemiec. Kurz, który szczególnie na odcinku Łódź — Kalisz — Poznań był dokuczliwy, przysłaniając całkowicie pole widzenia na odległość nawet kilku metrów — dał się we znaki wszystkim.

Za to szosy w Rzeszy były prawdziwą ulgą. Nawet wówczas, kiedy z wyścigiem sunął pod Berlinem korowód aut, motocykli i rowerów, w sumie przeszło 50 jednostek — nie było ani pyłku.

OSTROŻNIE! AUTO!

Kolarzy obu państw nie opuszczał humor nawet w najtrudniejszych chwilach. Ostatni w klasyfikacji otrzymywał lampkę z tektury z napisem: „Ostrożnie, auto!" Tą lampkę ów ostatni musiał mieć umieszczoną na plecach podczas jazdy, a napis miał ostrzegać jadące za nim pojazdy pod niebezpieczeństwem zderzenia. Szczególne „szczęście" do tej lampki miał Niemiec Wolkert, ale na ostatnich etapach lampka przeszła na... plecy polskich kolarzy.

PIERWSI W OBU DRUŻYNACH

Pierwszy w drużynie niemieckiej i w klasyfikacji ogólnej indywidualnej był Hauswald, zdobywca nagrody kanclerza Hitlera. Zdobył on to miejsce już na etapie do Poznania, kiedy przybył samotnie do mety o kilkanaście minut za grupą polsko - niemiecką.

Identycznie było ze Starzyńskim, pierwszym z drużyny polskiej. Ten znów wygrał wyścig indywidualnie już na etapie do Kalisza, (podobnie jak Kapiak drugie miejsce z Polaków), kiedy wysunął się przed swych rywali o kilkanaście minut na mecie.

WIEŚ „NIE WOLNO"

Niemieccy goście byli bardzo ciekawi przez jakie miejscowości w Polsce przejeżdżają, czytali więc tabiczki przy drogach. Błonie, Łowicz i t. d.

Zdarzyło się, że w jakiejś wsi był napis na tabliczce: „Nie wolno przewozić i t. d." Nasz towarzysz z auta wyrazisty napis „Nie wolno" wziął za nazwę wsi. Po sprostowaniu przez nas omyłki uśmiał się serdecznie.

40.000 WIDZÓW NA STADJONIE

Po ukończeniu wyścigu w Berlinie kolarze obu drużyn byli sprezentowani publiczności na stadjonie pocztowym, gdzie 40.000 widzów oglądało mecz lekkoatletyczny pięciu państw.

Kiedy kolarze opuszczali stadjon przez tunel, Beccali wygrywał właśnie łatwo bieg na 1.500 m., zwyciężając m. in. naszego znajomego Nielsena (Szwecja) a Japończyk Niohida skakał bez trudu 3.80 m. o tyczce (w rezultacie skoczył 4.30 m.!).

ANI KROPLI...

Przez cały czas wyścigu kolarzom sprzyjała pogoda. Nie spadła na nich ani jedna kropla deszczu, choć był on bardzo pożądany przez kolarzy, kiedy wyścig odbywał się jeszcze w Polsce. Deszcz miał uwolnić ich od okropnego kurzu. Zanosiło się zaś nań przy wyjeździe z Poznania, a ppłk. Gebel, prezes PZTK i szef drużyny, aby sprowokować deszcz, kazał postawić budę w swojem aucie. Ale i to... nie pomogło.

SOBORY JAKO SYMBOLE POLSKICH MIAST

Kolarze obu drużyn otrzymali piękne nagrody w Berlinie. Było ich ponad 35. Starzyński dostał m. in. tacę porcelanową, gdzie wymalowana była trasa wyścigu. Każde miasto etapowe miało jakiś symbol. Warszawa, Łódź i Kalisz miały symbole w postaci... cerkwi prawosławnej. Ignorancja, bo chyba nie złośliwość.

Zygmunt Weiss

Na co wolno polować

we wrześniu

Na zasadzie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego kraju (oprócz województwa śląskiego), we wrześniu wolno polować na następującą zwierzynę i ptactwo, podlegające czasom ochronnym:

Jelenie-byki, daniele-rogacze, sarny-kozły, dziki, borsuki, cietrzewie-koguty, cietrzewie-kury w województwach wileńskiem, nowogródzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem (do 14-go września), jarząbki, pardwy, kuropatwy, przepiórki, słonki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki — samice i młode oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptaki krukowate i drapieżne.

Bójka na zebraniu

kółka rolniczego pod Lesznem

POZNAŃ, 3.9. We wsi Nowym Bliczynie pod Lesznem na zebranie kółka rolniczego przybyli opozycjoniści. Na sali doszło do zajść. Uczestnicy zebrania zostali poturbowani a urządzenie lokalu zdemolowane.

Policja przeprowadziła śledztwo i zaaresztowała kilkunastu sprawców zajścia.

Prasa sanacyjna w Wielkopolsce twierdzi, iż napadu na lokal dokonali młodzi Stronnictwa Narodowego.

Poszukiwanie mordercy służącej

której zwłoki znaleziono w Henrykowie

Władze śledcze prowadzą energiczne poszukiwania za sprawcami zbrodni, ujawnionej w Henrykowie pod Warszawą.

Tragicznego odkrycia dokonały dzieci, bawiąc się koło stawu. Spostrzegły one wystający z wody jakiś przedmiot. Wiadomością dzieciaki podzieliły się z przechodniami. Przy pomocy bosaków stwierdzono, iż w wodzie leżą zwłoki jakiejś młodej kobiety.

Z oględzin ciała wynika, iż ofiara została zamordowana, gdyż na ciele jej stwierdzono krwawe ślady, na szyi zaś umocowano na fartuchu dwie cegły, aby ciało nie wypłynęło na powierzchnię wody, lecz trzymało się na dnie.

Zamordowana jest 30-letnią Kazimierą Wiśniewską, służącą Benjamina Bindera, przebywającego na letnisku pod Jabłonną. Jak zeznali chlebodawcy ofiary, wyszła ona przed tygodniem z willi i więcej nie wróciła. Pp. Binderowie o zaginięciu Wiśniewskiej zawiadomili policję, poszukiwania jednak władz bezpieczeństwa pozostały bez skutku i dopiero dzieci pomogły wyjaśnić tajemnicę zniknięcia służącej.

Władze śledcze mają nadzieję w dniach najbliższych wyjaśnić zagadkę śmierci Wiśniewskiej.

Okradł pijanego pasażera

nieuczciwy dorożkarz

P. Marceli Popławski, z zawodu murzyk, zamieszkały na Żoliborzu (pl. Inwalidów 3), bawił się wczoraj wesoło w jednej z restauracyj. Na rogu Złotej i Marszałkowskiej, p. Popławski wsiadł do dorożki, polecając się zawieźć do domu na Żoliborz. Dorożkarz widząc pijanego pasażera, wyrzucił go na ul. Wołyńskiej, gdzie Popławski po godzinie otrzeźwiał.

Z przerażeniem stwierdził brak portfelu, w którym miało znajdować się 200 zł. oraz bilety kolejowe. Popławski zgłosił się do Urzędu Śledczego, prosząc o odszukanie nieuczciwego dorożkarza, którego numer podaje 321.

53 trupy w sierpniu

Tragiczny bilans ub. miesiąca

W zeszłym miesiącu targnęło się na życie 141 osób w tej liczbie 24 z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych ranne były 74 osoby, zabite zaś 2, tramwajowych 27 osób rannych i 1 zabita, kolejowych 12 rannych i 5 zabitych.

Ofiarami kąpieli w Wiśle lub w gliniankach w Warszawie padło 5 osób. Z braku opieki zginęło jedno dziecko. Zabójstw i morderstw popełniono 4.

Wskutek zatrucia gazem, czadem, grzybami, poparzenia i t. p. zmarło 6 osób. Śmierć przy pracy poniosły 4 osoby.

Wozy, dorożki i t. p. pojazdy przejechały 80 osób, w tej liczbie jedna na śmierć.

Kasiarze dokonali zamachów na 3 kasy, zabierając łup w sumie 6.200 zł. Ogółem w ub. miesiącu zginęły tragiczną śmiercią 53 osoby.

Nowy sposób na niebezpieczeństwo

obmyślił mieszkaniec Wilna

WILNO, 8. 9. (tel. wł.). — Niezwykłego fortelu chwycił się Paweł Tonjonjew, znalazłszy się nocą w niebezpieczeństwie. Szedł on nocą przez ul. Sołtaniską w Wilnie i spostrzegł grupę awanturników. Instynkt samozachowawczy powiedział mu, iż za chwilę padnie ofiarą napaści, toteż rzucił się na płyty chodnika i pozostawał bez ruchu przez czas dłuższy. Kiedy przechodnie zbliżyli się do leżącego i zarządzili natychmiastowe wezwanie pogotowia, Tonjonjew wstał i wyjaśnił przyczynę niezwykłej symulacji, przepraszając serdecznie za wprowadzenie w błąd troskliwych obywateli.

W taki to sposób bronią się mieszkańcy Wilna przed opryszkami w mieście. Do tej pory używali ludzie tego fortelu przy niespodziewanem spotkaniu z niedźwiedziem.

Zakłady włókiennicze w Łodzi

sprzedane na licytacji

ŁÓDŹ, 3.9. (tel. wł.). W Sądzie Okręgowym odbyła się licytacja nieruchomości fabrycznych, należących do spółki akcyjnej Jakób Kestelberg, której ogłoszono upadłość.

Zakłady obejmują przędzalnię bawełny na 22.000 wrzecion, tkalnię z 400 warsztatami, wykończalnię oraz przędzalnię odpadków. Objekty zakupiła na licytacji spółka akcyjna N. Eitingon.

Tranzakcja jest największą w ciągu ostatnich kilku lat w Łodzi, gdyż objekt nabyto za pół miljona złotych.

Zbrodnia dozorcy domu

Nożem ugodził w serce chlebodawcę

ŁÓDŹ, 3.9. (tel. wł.). Przy ul. Grabowej 16 dozorca domu Zygmunt Kochański zamordował właściciela kamienicy 45-letniego Leona Langego.

Kochański zaniedbywał się w obowiązkach i otrzymał wymówienie z posady. Wyrokiem sądowym eksmitowano go z mieszkania. Po eksmisji dozorca zwrócił się do właściciela domu z żądaniem wypłacenia zaległych należności. Gdy Lange odmówił, Kochański wyciągnął nóż i ugodził nim w serce swego b. chlebodawcę.

Leon Lange skonał na miejscu. Mordercę aresztowała policja.

Panna poturbowała w wodzie

kąpiącego się młodzieńca

KATOWICE, 3.9. Niezwykły wypadek zdarzył się w basenie pływackim Miejskich Zakładów Kąpielowych na Bugłowiźnie.

W basenie zażywał kąpieli 22-letni Jan Dyszel z Katowic (ul. Delekcyjna 3), gdy w pewnej chwili skoczyła z trampoliny jakaś panna i zderzyła się pod wodą z Dyszlem. Zderzenie było tak silne, że Dyszel doznał poważnych obrażeń wewnętrznych i stracił przytomność. Z pływalni przewleziono go niezwłocznie do szpitala miejskiego w Katowicach.

W zamieszaniu, wywołanem omdleniem Dyszla, zapomniano o panience, sprawczyni katastrofy, a potem nie udało się już stwierdzić jej nazwiska.

Krwawe zebranie przedwyborcze

Śmierć 17-letniego chłopca

POZNAŃ, 3.9. We Wroniewie pod Wolsztynem odbywało się w sobotę zebranie przedwyborcze z udziałem około 150 osób. W pewnej chwili na sali powstało zamieszanie i doszło do awantury ze zwolennikami Stronnictwa Narodowego. Przewodniczący wiecu wezwał policję, która interwenjowała. Ponieważ manifestujący przeciw wyborom nie zastosowali się do rozporządzeń policji, a nawet czynnie przeciwstawiali się jej zarządzeniom, policjanci oddali wystrzał ostrzegawczy, a następnie, w obronie swego bezpieczeństwa, użyli broni. Ranny został 17-letni Janasik.

Rannego znaleźli przechodnie na polu nieopodal miejsca zajścia. Chociaż rana nie była groźna, Janasik zmarł w szpitalu spowodu upływu krwi.

A B C SPORTOWE

Po biegu kolarskim

Warszawa-Berlin

BERLIN, 2. 9. (PAT). W niedzielę późnym wieczorem komisja sędziowska wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin dokonała drobnej zmiany w klasyfikacji 6-go etapu.

Mianowicie — Napierała przesunięty został z 7-go na 6-te miejsce, poprawiając dzięki temu swój własny wynik i również wynik drużyny polskiej. Po dokonanej poprawce czas uzyskany na 6-tym etapie przez drużynę niemiecką wynosi 17:12:53,2 s., a drużynę polska 17:12:59.6 sek. Etap ten przegrali Polacy minimalną różnicą czasu 6,4 sek.

W niedzielę wieczorem odbył się w Berlinie bankiet, wydany na cześć obu drużyn. W czasie bankietu przemawiał „Führer" niemieckiego Związku Kolarskiego, p. Eggert, który oświadczył, że w tym roku Niemcy wygrali po ciężkiej i zaciętej walce. Drużyna polska, zdaniem mówcy, wykazała ogromną poprawę w porównaniu z rokiem ub., a poprawa ta stawia pod znakiem zapytania zwycięstwo niemieckie w roku przyszłym.

W imieniu drużyny polskiej odpowiedział ppłk. Goebel, stwierdzając, że wyścig przyczynił się w znacznym stopniu do zbliżenia sportowego polsko - niemieckiego.

Wszyscy zawodnicy, startujący w wyścigu, otrzymali podarunki i pamiątki.

Dziś rano Polacy opuszczają Berlin.

Hebda bije Tłoczyńskiego

Zakończenie tenisowych mistrzostw Lwowa

We Lwowie zakończony został w poniedziałek turniej tenisowy o mistrzostwo Lwowa. Najwięcej zainteresowania wywołał finał gry pojedyńczej panów, w którym spotkali się Tłoczyński i Hebda. Zwyciężył Hebda w 3 setach 6:2, 7:5, 6:1.

Hebda wygrał zasłużenie, gdyż był bardziej opanowanym, podczas gdy Tłoczyński grał nerwowo.

W grze pojedyńczej pań mistrzostwo Lwowa zdobyła Rumunka Somogyi, bijąc w finale Lilpopównę 6:2, 6:3.

W grze mieszanej mistrzostwa zdobyła para rumuńska Somogyi — Schmidt, bijąc parę polsko - austrjacka Bystrzanowska — Planner 6:2, 6:2

Grę podwójną panów wygrała para polsko - austrjacka Tołczyński—Planner, zwyciężając niespodziewanie parę Hebda — Popławski 6:1, 6:4, 3:6, 6:1. U pokonanych bardzo słaby był Popławski, który psuł najłatwiejsze piłki.

Tenisowe mistrzostwa Bydgoszczy

W turnieju tenisowym o mistrzostwo Bydgoszczy — tytuł mistrza w grze junjorów zdobył Ksawery Tłoczyński, bijąc w finale Połońskiego 6:4, 6:3.

Mistrzostwo w grze pojedyńczej pań po raz trzeci zdobyła J. Jędrzejowska po zwycięstwie w finale nad Głowacką 6:0, 6:1

Finały pozostałych gier dały wyniki:

W grze podwójnej pań: Jędrzejowska — Bielawska pokonały parę Jankowiakówna — Neumanówna 6:1, 6:1

W grze pojedyńczej panów Majewski wygrał z Bratkiem 6::2, 6:3, 6:4.

Finał gry podwójnej panów został przerwany spowodu zmroku przy stanie gry 3:6, 6:2, 6:7 na korzyść pary Majewski — Bratek, którzy walczyli z parą Neiss (Sopoty) — Laskiewicz.

Tor kolarski

W.P. wymaga remontu

Znajdujący się na stadjonie Wojska Polskiego tor kolarsko - motocyklowy, zbudowany dużym nakładem pieniędzy, jest obecnie nie do użytku ze względu na liczne pęknięcia asfaltu, które grożą niebezpieczeństwem dla zawodników.

Pęknięcia te w dodatku powodują osadzanie się słupów, na których oparta jest miska toru.

W najbliższym czasie specjalna Komisja Techniczna zbada możliwości naprawienia toru, który w każdym razie wymaga bardzo gruntownego i kosztownego remontu, o ile tylko Komisja remont ten uzna za możliwy i wskazany.

Stan walk

o wejście do Ligi

Niedzielne walki o wejście do Ligi wyjaśniły sytuację w trzech grupach.

W pierwszej grupie mistrzostwo zdobyła definitywnie poznańska Legja, pozostał wprawdzie jeszcze do rozegrania jeden mecz, ale przewaga punktów poznańczyków jest tak duża, że żadna z drużyn nie może jej zagrozić.

W drugiej grupie mistrzem został Dąb z Katowic.

W trzeciej grupie na pierwszem miejscu znajdują się lwowscy Czarni, którzy prawdopodobnie na tem miejscu pozostaną.

W czwartej grupie mistrzem jest wileński Śmigły.

Najlepsi ping-pongiści

świata

BUDAPESZT, 2. 9. (PAT). Znany działacz, organizator i znawca tenisa stołowego, Węgier Grün opublikował listę najlepszych ping - pongistów świata, która przedstawia się następujące:

1) Węgier Barna, 2) Węgier Szabados, 3) Polak Ehrlich, 4) Węgier Bellak, 5) Czech Hamr, 6) Węgier Kohar.

Wśród 20-tu sklasyfikowanych przez Grüna ping - pongistów znajduje się jeszcze drugi Polak, Pohoryles, okupujący 16-te miejsce.

Utonął w Wiśle

Korzystając z ciepłej pogody, kąpał się w Wiśle koło Żoliborza Ryszard Marcinkowski, szewc z zawodu, zamieszkały przy ul. Freta 30.

Nieszczęśliwy trafił na głębie i nie umiejąc pływać utonął. Motorówka komisarjatu rzecznego po długotrwałych poszukiwaniach, zwłoki wydobyła. Wszelkie zabiegi nie dały rezultatu.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

„Szopenfeldziarka"

schwytana u Jabłkowskich

W składzie handlowym Braci Jabłkowskich, na ul. Brackiej, schwytano wczoraj Stefanję Atenborską (Leszno 13) na gorącym uczynku kradzieży sukni „na szopenfeld". Personel magazynu zawiadomił policję, która Atenborską osadziła w więzieniu.

Kapryśny przestępca

I lekkomyślny dyrektor więzienia

Uczty w więzieniu „bandyty pierwszej klasy" — Coroiu

Bezwątpienia bandyta Coroiu jest osobistością bardzo popularną w Rumunji. Jego liczne przestępstwa, uczyniły go sławnym, a jego nieuchwytność zrobiła z niego postać nieomal legendarną. Wreszcie urządzono na niego specjalną obławę, Coroiu bowiem, wytworny bandyta, któremu nadano przydomek „bandyty pierwszej klasy", zaczął zbyt zuchwale grasować w północnej Mołdawji, gdzie dał się we znaki szeregiem kradzieży. Wreszcie jednak udało się go schwytać i osadzono go w więzieniu. Ponieważ należały mu się względy z tej racji, że był bądźcobądź najsławetniejszym bandytą i miał na sumieniu największą ilość sprawek, przeto osadzono go w oddzielnej celi.

CZARUJĄCY OPRYSZEK

Kiedy już schwytano ptaszka, rozpoczęto śledztwo. Coroiu z wdziękiem i swobodą opowiadał na zadawane mu pytania i uśmiechając się ujmująco, chętnie wyliczył wszystkie swoje przestępstwa. Pogodnie opowiadał o morderstwach, a od opowiadań jego badającym go władzom poprostu włosy stawały ze strachu na głowie.

Trzeba wypadku, że dyrektorem owego więzienia w Botosani był niejaki p. Ursache, b. adwokat. Na tymże dyrektorze opowiadania Coroiu oraz postać samego bandyty, niepozbawiona pewnego romantyzmu, wywarły silne wrażenie. Zresztą była to może stara nawyczka adwokacka do przychylnego odnoszenia się do przestępców, których przedtem bronił. Dość na tem, że dyrektor Ursache zaczął spoglądać na swojego niesfornego pupila o krwawej przeszłości przychylnie i z rozrzewnieniem.

Przedewszystkiem więc, kiedy Coroiu poskarżył mu się któregoś dnia, że samotna cela, w której go zamknięto, jest chłodna i ponura i że czuje się on w niej źle oraz, że niewątpliwie zaszkodzi mu to na zdrowiu, p. Ursache wzruszył się tem nieomal do łez i przyrzekł mu osłodzić jego dolę. I, w istocie, w ciągu najbliższego czasu bandyta pierwszej klasy Coroiu opuścił swoją dotychczasową żelazną klatkę i zainstalowany został w dużym, widnym pokoju, pełnym światła i powietrza, umeblowanym zupełnie wytwornie i przylegającym do apartamentów dyrektorskich.

WYMAGANIA WZRASTAJĄ

Coroiu nie narzekał już na swój obecny apartament. Owszem, był dość zadowolony i czuł się zupełnie dobrze, toteż odnosił się do dyrektora Ursacha z przyjazną łaskawością. I kiedy uprzejmie, lecz chłodno, podziękował mu za zmianę jego dotychczasowego locum, dyrektor był wyraźnie wzruszony przyjacielskością słynnego bandyty pierwszej klasy. Ale wkrótce okazało się, że dyrektor będzie miał jeszcze nieraz okazję wyświadczenia Coroiu przysługi i pozyskania w ten sposób jego względów. Już w parę dni po owych przenosinach Coroiu oświadczył łaskawie dyrektorowi:

— Mój drogi przyjacielu, muszę ci oświadczyć, że jestem wątłego zdrowia i od czasu do czasu zażywam różne środki lekarskie. Sam rozumiesz, że kajdany na rękach przeszkadzają mi w tem.

Dyrektor Ursache ze zrozumieniem pośpiesznie przytaknął:

— Ach, oczywiście. To drobiazg. To się natychmiast da zrobić.

I polecił uwolnić Coroiu z kajdan. Przez parę następnych dni Coroiu zdawał się być już zupełnie zadowolonym. Okazało się jednak, że nie wszystko było w porządku i nie wszystko było tak, jakby sobie tego życzył. Któregoś dnia polecił zawezwać do siebie dyrektora i oświadczył mu znużonym głosem:

— Drogi mój, nie wiem czy zauważyłeś, że jestem nieco osłabiony. Rozumiesz, delikatne zdrowie. Wobec tego męczy mnie wykonywanie nawet najmniejszych ruchów. Czy wobec tego nie byłoby możliwe, abym mógł otrzymać jakiegoś chłopca do posług?.

Dyrektor Ursache nie wahał się przez sekundę spełnić prośbę sławetnego bandyty i przydzielił Coroiu małego cyganiaka imieniem Mutzila, którego obarczył misją obsługiwania bandyty i spełniania wszystkich jego poleceń.

KODEKS KARNY I ŻYCIE WYTWORNE

Mimo jednak tych wszystkich udogodnień, Coroiu nie czuł się jeszcze zupełnie dobrze. Wspomnienie dawnych dni, wspomnienie uczt, w jakich uczestniczył w okresie swej sławnej wolności, nie dawały mu spokoju. Wobec tego zwierzył się ze swoich kulinarnych tęsknot dyrektorowi Ursache.

Dyrektor odniósł się do tego przychylnie, z całą wyrozumiałością, a nazajutrz zaangażowano specjalną kucharkę, która miała przygotowywać potrawy dla bandyty pierwszej klasy. Oczywiście, że Coroiu był człowiekiem dobrze wychowanym i wiedział, jak należy się rewanżować. Co wieczór więc zapraszał dyrektora Ursache na wspaniałe kolacje, podczas których gawędząc mile, spożywali świetnie przyrządzone pulardy i spijali najlepsze wina, jakie tylko można było dostać w pobliskiem mieście.

Dyrektor Ursache był formalnie oczarowany i zahipnotyzowany przez Coroiu, niczem królik przez boa-dusiciela. Nie było życzenia, któregoby nie spełnił. Kiedy pewnego dnia Coroiu zwierzył mu się poufnie, że dokucza mu bardzo samotność, p. Ursache skwapliwie zajął się całą sprawą i zainstalował w swoich własnych apartamentach przyjaciółkę bandyty, piękną Adelę Dodoi.

Od tego czasu rozpoczął się rozkoszny okres nieprzerwanych uczt, partyj pokiera i orgij bachicznych, które odbywały się w locum Coroiu. Wreszcie pewnego dnia bandyta oświadczył dyrektorowi, że mimo tych sprzyjających warunków, jednakże niedobrze czuje się, gdyż bądźcobądź jest uwięziony. Wobec tego, czy nie byłoby wskazane, aby mógł skorzystać chociażby z parodniowej wycieczki.

URLOP

Trzeba przyznać, że Coroiu, któremu p. Ursache udzielił urlopu, okazał się gentlemanem w całem tego słowa znaczeniu, gdyż nie usiłował uciekać i powrócił do więzienia na termin.

Powrócił jednak, o zgrozo, nie do swojego rozkosznego apartamentu, ale do dawnej, okratowanej celi, a w pobliskiem jego sąsiedztwie siedział i p. dyrektor Ursache. Obydwaj mile wspominali minione dni. Fakt, że znaleźli się obydwaj w tych celkach, wywołany był nieostrożnością Coroiu, który wiedziony uczuciem wdzięczności dla dyrektora, pragnął oddać mu przysługę. Kiedy więc podczas jego pobytu na wolności, zwróciła się do niego jakaś amerykańska ekspedycja filmowa, która chciała sfilmować słynnego bandytę, Coroiu z pogodnym uśmiechem stanął przed objektywem, nie omieszkając wypowiedzieć przytem paru słów na cześć swego dyrektora, z którego jest niezmiernie zadowolony. I te wyrazy szczerej wdzięczności sprawiły, że dyrektor Ursache dostał natychmiast dymisję, a co gorsza, zamieszkał w jednej z celek więzienia w Botosani.

Spadochronowa karjera

kasjerki z Cleveland

Jeanne Buhl była skromną kasjerką w Cleveland w jednym z kinoteatrów. Któregoś dnia przeczytała w pismach ogłoszenie, że odbędą się skoki spadochronowe z samolotów. Wówczas mała kasjerka, Jeanne Buhl wpadła na pomysł zrobienia karjery i zyskania popularności, gdyż nie odpowiadało jej zupełnie dotychczasowe zajęcie. Wobec tego zgłosiła się na lotnisko i oświadczyła, że pragnie również skoczyć ze spadochronem i podejmuje się wykonać ten skok z wysokości 1500 metrów. Oczywiście, że wywołało to sensację.

Panna Buhl spisała się przytem doskonale i skok był udany, a o zainteresowaniu się publiczności tym wyczynem świadczy fakt, że bilety na lotnisko sprzedawano po 10 dolarów. Ma się rozumieć, że odważna miss niebardzo już ma ochotę powracać do swojego nudnego zajęcia i, jak oświadczyła reporterom, marzy o dalszem doskonaleniu się skokach ze spadochronem.

Szkoła fotografów

W roku szkolnym 1935-36 czynnych będzie na terenie stolicy 17 szkół zawodowych rzemieślniczych stopnia licealnego i średniego. Wśród nowych szkół rzemieślniczych znajdują się zakłady naukowe, fotograficzne i samochodowe-lotnicze.

KLEKSY

Statystyczne myślenie

Przeczytałem w pewnym pouczającym tygodniku bardzo ciekawe statystyczne dane na temat ludzkiego żywota. Artykuł zdobiły liczne iustracje, przerażające swoją wymownością.

Nie macie państwo pojęcia ile taka mizerna ludzka istota potrafi w ciągu życia zjeść różnych rzeczy i ile wypić: Całe góry sznycli, kilometry kiełbasy, jeziora piwa i t. p.

Będąc pod wrażeniem tego artykułu, począłem myśleć kategorjami statystycznemi. Zdarzenia codzienne i drobne uwielokrotniły się w moich oczach i rozrosły do niebywałych rozmiarów.

Rano budzę się i wkładam kilkaset par butów, wypijam rzekę kawy na śniadanie, zjadam górę pieczywa i kopalnię masła.

Wychodzą na miasto i spotykam kilka dywizyj znajomych. Znajomi widząc mię przechodzą długim marszem przez ulicę, zdejmują kilka tysięcy kapeluszy i zapytują gromkim chórem:

— Co słychać!?

Potem oglądają mię od stóp do głów i wołają:

— Ale pan zmizerniał, źle pan wygląda.

Wręczają mi kilka tysięcy swoich adresów i numerów telefonów i z okrzykiem: — Niech pan kiedy zadzwoni! — przechodzą na drugą stronę ulicy. Idę na obiad. Skromny posiłek składa się z małego morza zupy pomidorowej, kilkunastu stert cielęciny i kilku stawów kompotu.

Wracając z obiadu wstępuję do hali telefonicznej i dzwonię do kilkuset pań, które kocham i o które jestem djablo zazdrosny. Chór pokojówek odpowiada mi, że panie przed chwilą wyszły do swoich fryzjerów, poczem zapytują o moje nazwisko i notują je na kilkuset arkuszach papieru. Wracam do domu i kładę się na drzemkę, która trwa kilkanaście miesięcy.

Wstaję z uczuciem niesłychanego znużenia i udaję się na wyścigi, gdzie przebiegają przedemną tabuny koni, na które stawiam i przegrywam parę tysięcy złotych.

Wracam z wyścigów zły, więc na pociechę wypijam cysternę wódki i udaje się na spoczynek, który trwa lat kilkanaście. Gdy śpię, nakryty kilkunastu kołdrami, śni mi się miljon bzdur, o których natychmiast zapomnę po przebudzeniu.

Przy łóżku czeka długi szereg butów w oczekiwaniu na wyczyszczenie ich wielu beczkami pasty.

Rano czytam w tysiącach gazet, że tłum panów wymordował tłum żon siekierami i że inny tłum pań zazdrosnych wylał rzekę kwasu siarczanego w twarze swoich kochanków.

Statystyki — to pożyteczna rzecz. Czytając je można nabrać do siebie szacunku.

Jur.

65 rocznica

trzeciej Republiki Francuskiej

W dniu 4 września 1870 roku, po klęsce pod Sedanem i wzięciu do niewoli Napoleona III, ogłoszono detronizację Bonapartów i ustanowiono rządy republikańskie. Tak powstała III Republika Francuska.

Pierwszym prezydentem III Republiki był Thiers (1871 — 1873). Za kadencji jego następcy, marszałka Mac Mahona (1873—1879) uchwalono nową konstytucję, która powierzyła władzę prawodawczą parlamentowi i senatowi, a wykonawczą — prezydentowi republiki i gabinetowi ministrów. Po reakcyjnych rządach Mac Mahona, wybrano na prezydenta Grévy'ego, w którym to czasie dokonano szeregu doniosłych reform. M. in. zaprowadzono przymusowe powszechne bezpłatne świeckie nauczanie, wydano prawo o organizacji syndykatów zawodowych, oparto prawo wyborcze do senatu na powszechnem głosowaniu, rozwiązano zakon Jezuitów. Za tejże kadencji rozpoczęła się ekspansja kolonjalna Francji. Inicjatorem wszystkich reform i zdobyczy kolonjalnych był prezes rady ministrów, Jules Ferry.

Za prezydentury Sadi Carnota (1887 — 1894) nastąpiło porozumienie Francji z Rosją, do którego w r. 1907 dołączyła się Anglja, tworząc „trójporozumienie". Za tejże kadencji do parlamentu francuskiego został wybrany na posła zamordowany w pierwszych dniach wojny europejskiej przywódca socjalistów francuskich, Jaures, co było wyrazem wzrostu sił obozu socjalistycznego we Francji.

W r. 1905, za prezydentury Loubet'a (1899 — 1906), gabinet Briand'a przeprowadził rozdział Kościoła od państwa. Tenże gabinet zapoczątkował system wyborów proporcjonalnych z listy.

W r. 1913, za prezydentury Poincarego (1913 — 1920) gabinet Barthou uchwala wprowadzenie trzyletniej służby wojskowej, ale, nim ta uchwała weszła w życie, wybuchła wojna z Niemcami. Lata wojny (1914 — 1918) były ciężkim okresem dla III Republiki. Na szczęście Francja kończy ją zwycięsko i na mocy Traktatu Wersalskiego, podpisanego 28-go czerwca 1919 r., odzyskuje Alzację i Lotaryngję.

Z wydarzeń lat powojennych najważniejszemi była tragiczna śmierć prezydenta Francji, Pawła Doumer'a, który padł od kuli emigranta rosyjskiego, plebiscyt w Saarze na korzyść Niemiec, i aktualna jeszcze sprawa nowego przymierza Francji i ZSRR.

FRANCIS DE CROISSET 7)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

Audrey Greenwood ma 24 lata. Wychowana w zamożnym domu, wskutek przedwczesnej śmierci ojca, musiała się wziąć do pracy. Została więc nauczycielką angielskiego na pensji p. Tramon w Paryżu.

Wtedy zakochany w niej Herbert Carter proponuje jej małżeństwo, a po ślubie wyjazd na Daleki Wschód, gdzie ma zająć posadę doktora. Mimo, iż Audrey nie kocha Cartera, wychodzi za niego wbrew swej woli jedynie z myślą o bujniejszem życiu, jakie ją prawdopodobnie czeka.

Z przyjaciółką swą, p. Turpin, — Audrey po ślubie udaje się po sprawunki.

Był koniec marca, od Morza Czerwonego zacznie się upał, a uboga garderoba Audrey składała się z kilku zimowych sukienek. Pani Turpin zaprowadziła ją do wielkiego domu konfekcyjnego, gdzie przyszła pani Carter kupiła sobie parę lekkich spódnic, batystowe i jedwabne bluzki, sportowe buciki. Przechodząc koło firmy „Marja i Janina" zatrzymała się przed wieczorową suknią, ostatnim modelem z Paryża, która wisiała w oknie wystawowem od tygodnia.

— Nie mam obiadowej sukni, — westchnęła, — ale ta napewno za drogo kosztuje. — Mówiąc to, oczy jej zmieniły wyraz, stały się młodociane i pełne blasku, takie, jakiemi ich nigdy nie widziała pani Turpin.

— Zapytam o cenę. Znam panią Marję, więc pewnie dla mnie coś ustąpi. Proszę chwileczkę zaczekać.

Pani Turpin powróciła rozpromieniona.

— Suknia kosztuje trzysta pięćdziesiąt franków. To za darmo — dodała.

Uszczęśliwiona Audrey przymierzyła natychmiast suknię, a pani Marja kazała jej się podziwiać w lustrze. W tej chwili weszła pani Janina.

— Ach, to ta ładna pani kupuje naszą piękną suknię — wykrzyknęła. — Pani ma rację, że ją bierze za dziewięćset franków to naprawdę niezwykła okazja.

Pani Turpin coś bąknęła, lecz Audrey rozpinała już suknię.

— Żałuję, ale jest mi niej nie do twarzy — powiedziała, — a twarz jej stała się surowa i nieprzystępną.

— Niech się pani jeszcze namyśli — odparła pani Janina, wychodząc wraz z panią Marją z pokoju.

— Nie lubię jałmużny pod żadna postacią — twardo i gniewnie powiedziała Audrey.

— Ależ to miał być mój prezent ślubny. Tak się z z tego cieszyłam. — pani Turpin zbierało się na płacz.

— Umówiłyśmy się przecież, że pani mi ofiaruje tę książkę Stendhala, na którą miałam taką ochotę. Pani mnie upokorzyła, tak, upokorzyła — mówiła chodno, do głębi rozżalona, nakładając kostjum.

— Jesteś dla mnie niedobra — odparła pani Turpin cichym głosem dziecka, które skrzywdzono. — Jestem sama na świecie i nie mam kogo pieścić.

Wówczas Audrey zbliżyła się tak blisko do pani Turpin, jakby ją chciała uderzyć i nagle objęła ją ramionami i ścisłała, szepcąc:

— Darling, przepraszam.—Tak mi się podoba, że pani skłamała. Nigdy tego nie zapomnę.

Pani Turpin patrzała na nią zdumiona i wzruszona do głębi. W twarzy Audrey nie było ani kropli krwi, z rozszerzonych oczu ciekły łzy, a wargi drżały.

— Moja malutka, nie trzeba się tak przejmować, nic warto — błagała pani Turpin.

— Och, to nietylko o tę suknię chodzi, ale o wszystko, czem pani była dla mnie. Nigdy tego nie zapomnę — powtórzyła raz jeszcze.

Oddychała prędko, jakgdyby zmęczona biegiem i nakładała kapelusz drżącemi rękami.

— Oczywiście —myślała rozdąsana pani Turpin, wychodząc ze sklepu z Audrey, bladą jeszcze i dźwigającą pod pachą cenny karton — oczywiście, zrobiłam jej ładny prezent, ale wzruszenie jej jest zupełnie nieproporcjonalne. Boże drogi, jakież te Angielki są niezrównoważone!

I wszystkie teorje o zimnej krwi angielskiej wydały jej się problematyczne.

* * *

Wstali od stołu, przeszli do saloniku i Herbert poprosił o pozwolenie zapalenia cygara. Patrzył ciągle na żonę. Wyglądał uszczęśliwiony i zdziwiony zarazem, widać nie wierzył jeszcze we własne szczęście, uśmiechał się jednak od czasu do czasu, uśmiechem pełnym zadowolenia, co nie podobało się pani Turpin.

— Niech się pani nie fatyguje, proszę pozwolić, ja podam kawę — mówiła Audrey — pani musi być zupełnie wyzuta z sił, tyle pani sobie trudu zadała.

— To ty, dziecko kochane, musisz być zmęczona.

— Ja, dlaczego? — odcięła się Audrey.

— Jak gdyby była zamężna od zawsze — pomyślała pani Turpin.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.63 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA